Redakcja: Tel. [illegible] Administracja: Tel. [illegible]

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miesięczna z odnoszeniem numerów w administracji „Echa" [illegible]

[illegible] redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XI Nr. 310 Łódź, czwartek 7 listopada. 1935 r.

Samoloty włoskie, zaopatrzone w reflektory

WYSZUKUJĄ MASZERUJĄCE KOLUMNY

Krwawe walki w rejonie Makalle.

Teren, na którym się obecnie rozwija włoska ofensywa, jest bardzo ciężki, bodajże cięższy od tego, który Włosi przezwyciężyli podczas swej pierwszej ofensywy na Adigrat i Aduę. Pomiędzy niebotycznemi, skalistemi górami rozciągają się wszakże tu i ówdzie bardzo urodzajne płaskowyże i doliny, porysowane przepaścistemi rozpadlinami.

Włoskie dzienniki donoszą, że z uwagi na niesłychane trudności terenowe, ofensywa będzie postępowała

w tempie bardzo wolnem.

Żaden oddział nie posunie się naprzód, dopóki postępujące za nim kompanje techniczne i brygady robotnicze nie przysposobią do ruchu kołowego główniejszych ścieżek karawanowych na bezpośredniem zapleczu.

Gdy na północy Włosi są pewni powodzenia i wyrównania swego frontu od Takkaze po Makalle, nie można tego powiedzieć o froncie południowym. Gen. Graziani wzmacnia od paru dni swoją kolumnę w dolinie Szebeli, z czego można wywnioskować, że znajdujemy się w przededniu

bitwy o Gorahel.

Ras Afework ma pod swojemi rozkazami oddział, złożony z 3000 Europejczyków.

Abisyńczycy w dalszym ciągu gromadzą w Harrarze i w okolicy Dżidżigi wielkie masy wojowników.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

LONDYN, 7.11. Agencja Reutera donosi z Asmary, że samoloty włoskie zauważyły w Makalle pewne oddziały abisyńskie, które powróciły do miasta po wyparciu placówek włoskich. Oddziały askarysów, operujące w rejonie Adiabo, zajęły Lelaclaca, ważny ośrodek handlowy, położony w odległości 25 mil na zachód i południowy zachód od Hausien, rannych zostało dwóch oficerów włoskich i 10 askarysów. Dwóch askarysów zostało zabitych. Walka zakończyła się atakiem na bagnety, po których nieprzyjaciel wycofał się, pozostawiając na placu wielu zabitych.

RZYM, 7.11. Według „Lavoro Fascista" dalsze posuwanie się wojsk włoskich rozpoczęła kolumna gen. Santini z Ogoro w kierunku Agula i Dolo, skąd rozchodzi się szereg dróg karawanowych. Korpus armji tubylczej gen. Birolo uda się również w kierunku Makalle.

Korespondent tegoż dziennika podaje, że oddział tuziemców, złożony z 50 ludzi, posuwając się wzdłuż doliny Ghera, przybył do Negaida w odległości 12 klm. na południo - zachód od Makalle. Oddziały włoskie, stanowiące część kolumny płk. Lorenzini, przybyły do Taganne i dziś rano miały skierować się w stronę góry Cabtai, która panuje nad siecią dróg na wschód od Agula. Oddziały Danakilów i regularne wojska erytrejskie maszerują brzegiem niziny w kierunku Hethongolo. Zdaniem korespondenta — zajęcie Makalli jest kwestją godzin.

Makalle bezpańskie!

Addis Abeba, 7. 11. — Władze abisyńskie podają, że wojska abisyńskie przez całą noc znajdowały się w Makalle, o świcie jednak zostały wycofane w obawie przed atakami lotniczemi.

Dymisja szefa policji rzymskiej.

Pierwsza ofiara antyangielskich demonstracyj.

Berlin 7.11 Niemieckie biuro informacyjne donosi z Rzymu, że w dniu wczorajszym nieoczekiwanie nastąpiła zmiana na stanowisku szefa policji rzymskiej. Na miejsce Cocchia mianowany został kwestorem Palme. Zmianę tę łączą z antyangielskiemi manifestacjami młodzieży. Zwracają też uwagę, że nastąpiła ona bezpośrednio po rozmowie ambasadora Drummonda z Mussolinim chociaż według zapewnień kół oficjalnych sprawa demonstracji antyangielskich nie odgrywała w rozmowie tej żadnej roli.

—ooo—

Policja w Addis Abebie

ADDIS ABEBA, 7.11. Przybyli niedawno do Addis Abeby oficerowie belgijscy misji wojskowej obejmą z dniem dzisiejszym kierownictwo policji stołecznej.

Nocne loty.

ASMARA, 7.11. Samoloty włoskie, zaopatrzone w potężne reflektory odbywają nocne loty wywiadowcze w celu ujawnienia ruchu wojsk abisyńskich, odbywającego się naogół nocą.

—o:O:o—

Rozmowy Mussoliniego z Drummondem

nie dały żadnego rezultatu.

Paryż 7,11. Agencja Havasa donosi z Rzymu: Koła miarodajne stwierdzają, że ostatnie rozmowy Mussoliniego z sir Eric Drummondem nie doprowadziły do rozwiązania zagadnienia sytuacji włosko- angielskiej na Morzu Śródziemnem, które to zagadnienie zresztą nie było rozważane w szczegółach, lecz w całokształcie. Z jednej i drugiej strony wyrażono życzenie odprężenia w stosunkach włosko- angielskich. W konsekwencji należy— zdaniem tych kół—życzyć sobie, by kontakty te utrzymały się nadal w tym samym duchu i by utrwaliła się atmosfera zaufania, zwłaszcza jeżeli chodzi o sprawę floty brytyjskiej na Morzu Śródziemnem i wojsk włoskich w Libji, gdyż oczywiście przy wzajemnej nieufności nie może nastąpić porozumienie. Na temat konfliktu włosko- abisyńskiego te same koła oświadczają, iż nie stanowi on przedmiotu rokowań i że należy czekać, aż europejski horyzont polityczny wyjaśni się po wyborach w Anglji.

—o:O:o—

HAILE SELASSIE O SYTUACJI.

Włosi zajęli tylko te skrawki Abisynji

które zostały ewakuowane na rozkaz cesarza.

ADDIS ABEBA, 7 listopada. Cesarz Haile Selassie udzielił korespondentowi Niemieckiego Biura Informacyjnego wywiadu, w którym omawiał przedewszystkiem położenie wojskowe.

Negus oświadczył:

Od przeszło dziewięciu miesięcy koncentrują Włosi w obu swych kolonjach wojska które teraz, według naszych obliczeń, wynoszą 200 tysięcy ludzi.

Uzbrojenie ich jest doskonałe. Są liczne czołgi i samoloty bombowe. Zaufanie, jakie Abisynja położyła w pomocy Ligi Narodów sprawiło, że uzbrojenie i organizacja abisyńskich sił zbrojnych zostało wstrzymane. Szczególnie zakaz wywozu broni kilku państw praktycznie doprowadził do spętania Abisynji. Kiedy jednak Włosi przeszli do napadu, musiałem zarządzić mobilizację powszechną.

Dałem jednak mym wojskom

rozkaz cofnięcia się

o 30 kilometrów od granicy. Włosi dokonali koncentracji nad granicą i podjęli ataki, które im dały sukcesy terytorjalne, podczas gdy armje absyńskie znajdowały się jeszcze w okresie koncentracji. Poszczególne armje maszerują, ponieważ niema kolei ani innych środków komunikacyjnych, pieszo, konno i na mułach, na wyznaczone im w planie operacyjnym stanowiska.

Wojska włoskie w Erytrei rozpoczęły najpierw atak na linji Aksum — Adua — Adigrat. Strefę trzydziestokilometrową obsadziły bez poważniejszych działań wojennych, ponieważ na mój rozkaz

był opróżniona.

Przyszedłszy do granicy tej strefy natknęły się wojska włoskie na opór abisyńskich straży tylnych, kryjących ewakuację strefy. Włosi, którzy przeprowadzają operacje przy użyciu lotnictwa bombowego i artylerji, okopali się po osiągnięciu linji Adua — Aksum — Adigrat.

Od 5 października nie było żadnych wielkich ruchów wojskowych. Dochodziło tylko do utarczek wywiadowczych na południe od Adigratu. Od rozwoju położenia zależy, kiedy armja abisyńska użyje swych wielkich sił.

Na froncie somalijskim wojska włoskie do dzisiaj nie przekroczyły linji Ual Ual — Gelebi —Gerlogubi. Gorrahai znajduje się jeszcze teraz także w naszych rękach. Ruchy włoskie w okolicy Danakil są pod względem wojskowo-politycznym prawie bezwartościowe.

Z ogromną uwagą śledzimy urządzanie punktów oparcia lotnictwa włoskiego, szczególnie zaś lotnictwa bombowego, co wskazuje na to, że wkrótce Włosi podejmą wielkie ataki lotnicze na naszą linję kolejową.

Jak wielkie są straty naszych wojsk, możemy podać dopiero wtedy, gdy nadejdą meldunki dokładne od poszczególnych dowódców, co przy 1.500 kilometrach długości frontu i bez połączeń telefonicznych będzie naturalnie wymagało jeszcze pewnego czasu.

WĘGIERSKI MINISTER OŚWIATY DOKTOREM HONOROWYM

Uniwersytetu Warszawskiego.



Uroczystość wręczenia dyplomu doktora filozofji honoris causa Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie znanemu historykowi, węgierskiemu ministrowi oświaty Balint - Homanowi. Na lewo — minister Balint Homan, na prawo — dziekan wydziału Humanistycznego prof. Antoniewicz i J. M. rektor Uniwersytetu J. Piłsudskiego prof. Pieńkowski.

Misja przemysłowców angielskich

pragnie zwiększyć eksport do Polski.

Warszawa 7,11. Angielscy przemysłowcy którzy w dniu dzisiejszym wyjechali do Łodzi, wyrażają się z uznaniem o bezpośrednim kontakcie jaki nawiązali z kołami polskiemi. Anglicy uważają, że przewaga bilansu handlowego na korzyść Polski jest jeszcze zbyt znaczna. Dlatego zależy im na zwiększeniu eksportu angielskiego do Polski. Eksport do Polski obejmuje głównie surowce, towary wyższego gatunku oraz maszyny, których Polska nie produkuje.

Konkurs na wzorowe prowadzenie sklepów.

Łódź 7 listopada. Izba Przemysłowo-Handlowa wystąpiła z inicjatywą zorganizowania na terenie Łodzi kursów i konkursów na wzorowe urządzenie i prowadzenie sklepów. Projekt ten został przez sfery kupieckie naszego miasta przyjęty przychylnie. Kupiectwo uważa tego rodzaju akcję za bardzo pożądaną. Wysuwane są jedynie zastrzeżenia co do terminu; wyrażono opinję, że kursy te nie mogą się odbyć ani w miesiącu listopadzie, ani też w grudniu.

Dolar 5.30

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.32, w płaceniu 5.30 dolar złoty w żądaniu 9.04, w płaceniu 9,02, funt angielski w żądaniu 26,20, w płaceniu 26.10, rubel złoty w żądaniu 4,80, w płaceniu 4.75, marka niemiecka w żądaniu 1.42, w płaceniu 1.41 za 100 franków fr. w żądaniu 35.00.

Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5.29 funty angielskie po



Echa plebiscytu w Grecji.

I

Generał Kondylis składa swój głos do urny plebiscytowej w Atenach.

II

Grecki wieśniak całuje portret króla Jerzego II na wieść o jego zwycięstwie w plebiscycie.



Czy Ubezpieczalnia zapłaci Junoszy-Stępowskiemu 10 tysięcy złotych?

Warszawa, 7. 11. — Na tle zeszłorocznej choroby znakomitego artysty dramatycznego K. Junoszy-Stępowskiego, doszło do poważnego konfliktu między nim a Ubezpieczalnią Społeczną. P. Stępowski w pewnym momencie jako opłacający składki członek Ubezpieczalni Społecznej, zwrócił się do lekarza tej instytucji prosząc

o udzielenie pomocy.

Miał on już wtedy zadrapaną przez krzyż metalowy rękę — w roli Henryka VII-go oraz stan podgorączkowy. Dyżurny lekarz Ubezpieczalni nie widząc groźniejszych objawów zbagatelizował sprawę. Znakomity artysta uspokojony takiem orzeczeniem lekarza wziął udział w spektaklu po któr. zapadł ciężko na zdrowiu

Ponieważ w następstwie tego musiał poddać się długotrwałej kuracji w lecznicy pryw., więc po wyzdrowieniu zwrócił się do Ubezpieczalni z żądaniem zwrotu kosztów leczenia w sumie około 3.000 złotych. Ubezpieczalnia żądanie to

pozostawiła bez skutku.

W odpowiedzi na to po porozumieniu się z prawnikami p. Stępowski wystąpił do Sądu Okręgowego z powództwem o 10.000 zł. przeciwko Ubezpieczalni Społecznej motywując je tem, że w następstwie niewłaściwej djagnozy lekarza Ubezpieczalni został narażony na ciężką chorobę, która poza faktycznemi kosztami leczenia pociągnęła za sobą zmniejszenie jego zarobków.

Sprawa ta ma być w niedalekiej przyszłości rozstrzygnięta przez sąd.

—oOo—

Mąż odebrał sobie życie na grobie ukochanej żony.

Z Będzina donoszą:

W Będzinie wydarzyła się niezwykła tragedja. Zamieszkałemu przy ul. Promyka 19, 29-letniemu Witoldowi Brzywczemu, z zawodu murarzowi zmarła żona,

którą ubóstwiał.

Rozpacz małżonka była wprost straszna toteż domownicy, obawiając się nieszczęścia pilnowali rozpaczającego murarza.

Odbył się pogrzeb zmarłej, po którym Brzywczy zamknął się w mieszkaniu. Kiedy po dwóch godzinach wyszedł z mieszkania, zauważono, że jest b. spokojny. Nie mówiąc do nikogo ani słowa, wyszedł na ulicę, udając się na cmentarz. Nieszczęśliwy zbliżył się do grobu swej żony i padłszy na kolana, modlił się, szlochając. W pewnym momencie przywarł mocno do ziemi i pozostał tak dłuższy czas.

W tym czasie na cmentarzu nikogo nie było, toteż nie przeszkadzano rozpaczającemu. Nagle rozległ się wystrzał rewolwerowy, a kiedy na miejscu znalazł się grabarz, zobaczył, że na grobie leży konający wdowiec. W pozostawionym w mieszkaniu liście pisze, że nie może przeboleć śmierci ukochanej żony i dlatego odbiera sobie życie.

—o:O:o—

ŚMIERĆ NA MOTOCYKLU

Straszny wypadek kierownika tartaku.

Z Tczewa donoszą:

Około godz. 19 na szosie Starogardzkiej wpobliżu wsi Czarna Woda w powiecie starogardzkim, wydarzył się straszny wypadek motocyklowy, który pociągnął za sobą śmierć kierownika państwowego tartaku w Ocyplu (pow. Starogard) Feliksa Czaji.

Czaja wraz z 21-letnią Jadwigą Kurowską, wybrał się na wycieczkę motocyklową. W drodze powrotnej do domu, podczas mijania nieoświetlonej furmanki jadącej nieprzepisową stroną, prowadzony przez Czaję motocykl wpadł w pełnym biegu na wóz, przyczem motocykl uległ rozbiciu.

Kierowca motocyklu Feliks Czaja poniósł śmierć na miejscu, zaś jego towarzyszka Kurowska została w chwili zderzenia wyrzucona z przyczepki motocyklu i doznała

złamania 2 żeber

oraz innych ciężkich obrażeń cielesnych tak że w poważnym stanie musiano ranną przewieźć do szpitala Sióstr w Starogardzie. Na miejsce strasznej katastrofy motocyklowej wyjechała komisja sądowo-lekarska, która wdrożyła energiczne dochodzenia.

—o:O:o—

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Inżynier otruł się arszenikiem

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ, 7 listopada. W dniu wczorajszym do mieszkania jednego z lokatorów domu przy ulicy Hrabiowskiej 34, przybył w odwiedziny do swej narzeczonej 23-letni Józef Ilski inżynier, zamieszkały w Poznaniu przy ulicy Piotra Wawrzyniaka 32.

Młody mężczyzna miał w nocy odjechać do wojska, jako poborowy. Około godziny 11 wieczorem pomiędzy parą narzeczonych doszło do sprzeczki w wyniku której Ilski otruł się arszenikiem. Zawezwano niezwłocznie karetkę miejskiego pogotowia ratunkowego, którego lekarz, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperata do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Stan Józefa Ilskiego jest beznadziejny.

— Na ulicy Limanowskiego upadł z wycieńczenia 65-letni Władysław Szymiński bez stałego miejsca zamieszkania. Przewieziono go na kurację do szpitala zapasowego przy Zbiorni Miejskiej.

— Na ulicy Zgierskiej znaleziono nieprzytomną młodą kobietę. Okazała się nią 21 letnia Jadwiga Piotrowska, bezdomna służąca. Piotrowska upadła z wycieńczenia. Przewieziono ją do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

— Dziś o godzinie 6 rano przed domem przy ulicy Kwiecistej 1 zmarła nagle jakaś staruszka. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego przewiózł zwłoki do prosektorjum przy ulicy Łąkowej. Zmarła okazała się 65-letnia Marja Stachurska zamieszkała we wsi Retkinia — Zagrodniki pod Łodzią.

— W domu przy ulicy Zagajnikowej w czasie bójki odniosła ogólne obrażenia ciała 41-letnia Łucja Bodyś, zamieszkała w wymienionym domu. Poszkodowanej udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

—oOo—

Gorącokrwisty łodzianin osiadł w piotrkowskim areszcie

PIOTRKÓW 7.11. 21-letni Arnold Bartenbach, zamieszkały w Łodzi, został zaproszony do swych krewnych w Piotrkowie na uroczystości weselne, w czasie których zapoznał się z nadobną panną Martą Szulc, liczącą 25 wiosen, a zamieszkałą w Piotrkowie.

Pan Arnold smalił cholewki do nadobnej dziewoi i po skończonej libacji odprowadził ją do domu. Szumiało mu w głowie i krew burzyła się w żyłach, nic tedy dziwnego, że znalazłszy się w cichem ustroniu, jakiem jest ul. Poleśna, usiłował dopuścić się czynu lubieżnego.

Panna Marta podniosła krzyk i poczęła się bronić. Nadbiegli mieszkańcy okolicznych domów i uwolnili ją z opresji. Krewkim adoratorem zaopiekowała się policja.

—

ŻYCIE ZGIERZA

Zbiórka odzieży dla biednych

Zebranie organizacyjne Komitetu Niesienia Pomocy Najbiedniejszym

Wczoraj o godz. 20 w sali obrad Rady Miejskiej odbyło się zebranie organizacyjne Obywatelskiego Komitetu Niesienia Pomocy Najbiedniejszym w Zgierzu. Członkowie w liczbie przeszło 20 osób mianowani zostali przez wojewodę: reprezentują oni różne warstwy społeczeństwa naszego miasta. Przewodniczący Komitetu prezydent Świercz zaznajomił zebranych z akcją na najbiedniejszych z lat ubiegłych.

Zgierz pierwszy zorganizował pomoc dla najbiedniejszych, bo już w r. 1930, podczas, gdy w innych miastach powstały komitety w r. 1931. Najlepiej przedstawiała się akcja Komitetu w latach 1931-32, kiedy od października 1931 r. do tego miesiąca 1932 r. zebrano na terenie miasta 22.000 zł. Powiat przydzielił nadto 21.000 zł. tak że na akcję pomocy najbiedniejszym wydano 43.000 zł. Od r. 1933 akcję tę przyjął Fundusz Pracy. Nie znaczy to, że miasto zostało całkowicie odciążone.

Pomoc okazywał Zarząd Miejski, który ze swego budżetu wydawał przeszło 100.000 zł. na najbiedniejszych, utrzymując dom starców i sierociniec, które pochłaniają 40.000 zł., prowadząc kuchnię 12.000 zł., płacąc utrzymanie w szpitalach i pomoc lekarską, którą każdy bezrobotny otrzymywał bezpłatnie, prowadząc dożywianie dzieci szkolnych itd. Obecnie w rb. Fundusz Pracy dopomagać będzie bezrobotnym tylko w zakresie zapomóg doraźnych w sezonie zimowym. Korzystać z nich będą robotnicy przeważnie sezonowi, którzy przepracowali okres letni. Pieczę o tych, którzy nie podpadają z pewnych względów pod Fundusz Pracy pozostawiono społeczeństwu, Komitetom Obywatelskim.

Sytuacja zaś jest zupełnie w Zgierzu niewesoła. Do 1 bm. zarejestrowanych bezrobotnych było 1.400, zatrudnionych na robotach publicznych miejskich było około 300 tyleż było na robotach powiatowych. Z 1.400 osób z zapomóg doraźnych korzystały 72 osoby.

Obecnie liczba bezrobotnych wzrośnie do 2.000, gdyż od 1 bm. zakończone zostały roboty miejskie a zaczynają się już kończyć i roboty powiatowe, tak że około 600 osób powiększy grono bezrobotnych do 2.000 osób. Z tej liczby około 700 do 800 osób korzystać będzie z akcji doraźnej Funduszu Pracy, zapomogi dostanie około 200 osób zaś 1000 zostanie bez żadnych środków do życia. I tym ludziom ma przyjść z pomocą Komitet Obywatelski. Łagodzi tą okoliczność, że w rodzinach tych osób ktoś pracuje, więc korzystać z pomocy nie będzie, gdyż Komitet w zasadzie pomagać będzie tym, którzy nigdzie nie pracują. Nadzór nad działalnością Komitetu Miejskiego będzie miał Komitet Wojewódzki, który będzie otrzymywał miesięczne sprawozdanie. Oprócz tego będzie w komitecie delegat Funduszu Pracy.

Działalność Komitetu polegać będzie na zbieraniu pieniędzy i żywności, ubrań itd., dożywianiu dzieci rodziców bezrobotnych w wieku szkolnym, niemowląt i w miarę możności opieką nad młodzieżą niezatrudnioną i dorosłymi którzy nie korzystają z akcji Funduszu Pracy. W ubiegłych latach czerpano fundusze z opodatkowania zarobków. Obecnie jest to niemożliwością, gdy cały świat pracy czeka nowa ofiara

na budżet państwowy

w postaci nowych redukcji uposażeń i podatków od zarobków. Wobec tego pozostaje tylko zbiórka dobrowolna pieniędzy i zbórka odzieży. Akcja oprze się teraz o przemysł i handel oraz o właścicieli nieruchomości. Udział tych gałęzi w przeszłych latach w zbórkach takich stanowił 15 p roc. Zgierz stoi wobec drugiej trudności: oto obecnie przeprowadzana jest akcja oddłużenia Straży Pożarnej i ściąganie na ten cel funduszów z opodatkowania całego społeczeństwa miejscowego. Zebrani wyłonili spośród siebie ściślejszy komitet wykonawczy oraz inne władze komitetu. W najbliższym czasie zwołane zostanie szersze zebranie przedstawicieli wszelkich dziedzin pracy ludzkiej, by akcję opieki nad najbiedniejszymi przeprowadzić wszelkiemi siłami. Niezależnie od tego już w tych dniach zacznie się zbiórka odzieży.

—

Ostrzeżenie.

ŁÓDŹ 7,11. Wobec pojawienia się na terenie m. Łodzi osobników, rzekomo zbierających ofiary na cele Związku Oficerów Rezerwy, Zarząd Koła Łódzkiego ZOR. podaje do wiadomości, że osobnicy ci są zwykłymi oszustami, nie mającymi nic wspólnego z naszym Związkiem i że Związek Oficerów Rezerwy nigdy nie zwracał się o żadne składki lub ofiary, do osób, nie będących członkami naszej organizacji.

Zarząd.

Zdarzenia i wypadki.

(—) Wręczenie nagrody literackiej m. Łodzi odbędzie się w końcu listopada r. b.

(—) Ślub angielskiego królewicza księcia Gloucester z lady Alice Douglas - Scott odbył się wczoraj w pałacu Buckingham w ściśłem gronie rodzinnem.

(—) Wczoraj Min. W.R. i O.P. nadał, na wniosek Polskiej Akademji Literatury wawrzyny akademickie kilkuset osobom z dziedziny literatury, nauki, teatru, szkolnictwa, dziennikarstwa i t. d.

(—) Defiladę wojskową w Warszawie dnia 11 lisopada przyjmie po raz pierwszy gen. Rydz - Śmigły.

(—) Dzień 11 listopada będzie wolny od nauki.

(—) W najbliższych dniach grupa, złożona z niektórych posłów i działaczy pracowniczych ma podjąć akcję za zastosowaniem przepisów dekretu o wysokich uposażeniach. Jak wiadomo, dekret ten wydany przed trzema laty przewidywał ograniczenie poborów kierowników przedsiębiorstw, które mają zaległości podatkowe, zalegają z wypłatami robotników, są pod nadzorem i t.p. do 5000 zł. miesięcznie.

Dekret ten nie jest stosowany np.w nadzorze sądowym nad „Wspólnotą Interesów" i w wielu innych wypadkach.

Dalej delegacja ma podkreślić, że konieczna jest walka z kumulowaniem posad w przedsiębiorstwach i instytucjach państwowych.

Pracownicy cytują przykład pewnego dygnitarza, który zajmuje 13 różnych, lepiej lub gorzej płatnych, stanowisk.

Dalej przykład innego „zasłużonego", który zarabia około 80.000 zł. miesięcznie.

Podobno opracowywany jest szczegółowy wykaz osób, które w ostatnich latach otrzymały różne synekury.

(—) Wczoraj odbyło się posiedzenie Komitetu ekonomicznego ministrów, na którem rozważano sprawę nowych dekretów, które zostaną wydane natychmiast po ogłoszeniu ustawy o pełnomocnictwach.

(—) Stosownie do programu nowego rządu, zarząd kolei przygotowuje rewizję kolejowej taryfy osobowej i towarowej.

Do najważniejszych korzyści, jakie przyniesie nowa taryfa, należy: uchylenie droższych dziś stawek taryfy normalnej i zastąpienie ich stawkami taryfy podmiejskiej, przez co potanieją przejazdy normalne w ruchu podmiejskim i średnim do 200 klm., a w szczególności w ruchu pomiędzy stacjami wiejskiemi, gdzie dotychczas nie stosowano taryfy podmiejskiej. Tabele opłat ulgowych będą ustalone procentowo od nowej taryfy normalnej. Znaczne korzyści dla osób, które nie korzystają dziś z ulgowych biletów na przejazdy wielokrotne, przyniesie przyznanie wszystkim podróżnym prawa do nabycia biletów tygodniowych, które dziś służą tylko robotnikom.

Bilety tygodniowe skalkulowane będą w cenie równej 3-em biletom na przejazd jednorazowy, zaś bilety miesięczne w cenie 12 biletów jednorazowych obliczonych według nowej taryfy normalnej.

Rewizja taryfy towarowej przeprowadzana jest w przyśpieszonem tempie przez badania statystyczne i kalkulacyjne, dotyczące taryf rolniczych, jak również ogółu taryf podstawowych surowców i półfabrykatów, których ceny mają być obniżone w ramach tego programu.

ZNOW ŁADNIE...

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 7 listopada. W dniu dzisiejszym, o godz. 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta 5 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 2 stopnia powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 753,2 milimetra.

Słabe wiatry południowe.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie o przejściowem zachmurzeniu

ŻYCIE PABJANIC.

Niedola robotników sezonowych.

CZTERY KATEGORJE BEZROBOTNYCH.

Roboty publiczne w Pabjanicach zostały już ostatecznie zakończone i wszyscy robotnicy sezonowi zostali zwolnieni.

Aktualna jest obecnie sprawa, jaki los czeka tych robotników w ciężkim okresie zimowym, którzy w liczbie około 1500 osób znaleźli się na bruku, bez żadnych środków do życia.

Stosunkowo szczęśliwi są ci spośród nich, którzy przepracowali na robotach okres upoważniający do korzystania z zapomogi z Funduszu Bezrobocia. Wszyscy inni spowodu krótkiego czasu pracy nie mogą rościć pretensyj do zapomogi ustawowej i starać się muszą o zasiłek doraźny z Lokalnego Komitetu Funduszu Pracy.

Komitet ten, korzystając z dotacyj państwowych zbiera ponadto fundusze na pomoc bezrobotnym z dobrowolnych ofiar społeczeństwa i udzielać będzie pomocy tylko wyjątkowej nędzy. Gdy ktokolwiek w rodzinie zarobkuje choćby minimalne kwoty takiej rodzinie zapomogi udzielane nie będą.

Obecnie rejestracja bezrobotnych robotników sezonowych trwa w całej pełni i przed lokalem Ekspozytury Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy od wczesnego rana gromadzi się długi ogon bezrobotnych czekających swej kolejki na zarejestrowanie.

Wszyscy zgłaszający się o pomoc doraźną podobnie jak w roku ubiegłym podzieleni zostaną na cztery kategorje.

Pierwsza kategorja — duża rodzina tj. 6 i więcej osób otrzymywać będzie miesięcznie w talonach żywnościowych 18 złotych

Druga kategorja — rodzina średnia tj. 4—5 osób, otrzymywać będzie miesięcznie 14 złotych w talonach żywnościowych.

Trzecia kategorja — rodzina mała tj. 2—3 osoby 10 złotych w talonach.

I wreszcie czwarta kategorja — ludzie samotni 5 złotych miesięcznie w talonach.

Istnieje jednak nadzieja, że w roku bieżącym zajdą pewne odchylenia od dotychczas stosowanych norm i które mogą ulec niewielkiemu zwiększeniu.

Ponadto istnieje możliwość zaopatrzenia bezrobotnych w opał, który był im rokrocznie wydawany.

Nadchodzą dla najbiedniejszych robotników ciężkie chwile, chwile głodu i zimna — nędzy okropnej, o tragicznych rozmiarach której trudno jest sobie wyobrazić. Niechaj w tym najcięższym czasie niedoli robotniczej zmiękną serca ludzkie, niechaj staną się przystępniejsze i nie odmawiają pomocy w jakiejkolwiek formie swoim pokrzywdzonym przez los bliźnim.

Sztuka szlifowania.
NARODZINY BRYLANTU
Wizyta w stolicy djamentów.

Amsterdam w październiku.

Amsterdam jest już od lat czterechset stolicą djamentów, zazdrośnie do dzisiaj kryjąc sekret ich szlifowania. Sekret? Właściwie raczej sztukę, bardzo trudną sztukę.

Od lat czterechset? A cóż było przedtem? Gdzie przedtem je szlifowano? Przez jakiś czas, mniej więcej przez sto lat: w Brugges i w Antwerpji. Jeszcze przedtem, także mniej więcej przez lat sto— w Norymberdze. A przedtem wcale. Ale przecież djamenty znane były już w starożytności? Tak, ale ich szlifować nie umiano, przynajmniej tak szlifować, aby to zasługiwało na tę nazwę, tak, jak ją dziś pojmujemy. Trochę je tylko czyszczono, powierzchownie. Cóż jeśli spojrzymy na stare djamenty w skarbcach, nawet na pierścienie naszych prababek z przed lat pięćdziesięciu— sześćdziesięciu— jeśli je porównamy choćby z naszemi skromnemi brylantami, widzimy o ile tamte są mniej kształtne, o ile mniej mają błysku, o ile mizerniej wyglądają choćby nawet były kilkakrotnie większe.

Więc to są naprawdę brylanty? — Te kamyki, porozrzucane kupkami na długim, nieskończenie długim stole, nad którym pochylają się dziesiątki głów, w wielkiej hali, gdzie słychać nieustanny monotonny furkot maszyn?

Tak, maszyn, bo dzisiaj nikt djamentów bez pomocy maszyn nie szlifuje. Ale zanim te maszyny weźmiemy na pomoc, dużo mamy z każdym takim „marnym" szarym kamyczkiem do roboty.

Bo wpierw trzeba się zorjentować, jaką mu nadamy formę, aby możliwie najmniej wagi stracił. Zasadniczo naturalnym kształtem krystalizacji djamentu jest ośmiościan, lecz niema chyba dwóch takich jednakowych ośmiościanów. Jeden bardziej płaski, inny raczej przypominający kulę, tamten znowu do gruszki podobny — wydłużony. Ten z jednej strony pęknięty, więc całą tę część trzeba odrzucić, tamten nierównomiernie zabarwiony, musimy go jakoś podzielić, aby każdy z otrzymanych po szlifie brylantów stanowił pewną harmonijną całość.

Wielką trzeba mieć na to wprawę i niechybne oko. Trzeba już w tym surowym, smutnym, niekształtnym kamyku widzieć wszystkie powierzchnie szlifu, wszystkie linje wszystkie przyszłe błyski, całą gamę barw. Bo dopiero wtedy można zaczynać właściwą pracę.

Bardzo ostrym djamentem rysuje majster jedną— drugą linję, po których powierzchnia —jedna z powierzchni będzie odłupana. Potem djament oprawia się w drewniane imadełko i powoli mozolnie, z idealną skrupulatnością manewrując dłótkiem i młoteczkiem, „wydobywa się" tę trójkątną, albo czterokątną ściankę— właściwie raczej dopiero jej zarys.

Takich ścianek trzeba kolejno, ciągle podług rysunku, najściślej trzymając się linji, zrobić— zależnie od wielkości i kształtu kamienia— najmniej 18, nieraz zaś i 74!

Nie trzeba myśleć jednak, że już teraz, chociaż przez długie dnie, czasem przez długie tygodnie pracowały przytem zręczne palce robotnika, — że już teraz kamień podobny jest do tego, co laicy przywykli nazywać brylantem! Jeszcze ciągle jest bez blasku i „bez życia", brzydki i ponury. Żeby mu dać owo „życie", trzeba go będzie polerować, wygładzać ścianki, równać kanty z nieporównaną, aż do setnych milimetra, dokładnością.

Do tego służy proszek djamentowy I— właśnie owe furkoczące dokoła maszyny. Szybko, szybko,— ach, jak zawrotnie szybko kręcą się kółeczka; bacznie, bacznie— z jakąż niesłychaną uwagą wpatrują się oczy robotnika w coraz to gładszą powierzchnię. Ale nie wierzy oczom, choć ma wzrok niezwykle bystry. Co chwila patrzy przez lupę, co chwila przykłada kątomierz, ekierkę spogląda na podziałki, mierzy oblicza, porównuje.

Nie, oczywiście nie zobaczymy „narodzin" tego cudu. Musielibyśmy tu przecież stać i stać codzień przez całe tygodnie. Lecz dopomóżmy sobie „podstępem"— przejdźmy kolejno wzdłuż stołów— od jednego do drugiego i następnych: tu mamy jeszcze zupełnie niekształtne szare kamienie, tu już te, co nabrały formy, tam inne które zaczynają stopniowo coraz bardziej błyszczeć. Aż wreszcie spójrzmy na ten, co gra tysiącami lśnień i barw. Tak, właśnie „urodził się" po raz wtóry w tej amsterdamskiej fabryce, po pierwszych swych (przed wiekami, czy przed tysiącami, czy przed setkami tysięcy lat?) narodzinach — w dalekich Indjach, w Brazylji lub w południowej Afryce, w złożach owej charakterystycznej glinki niebieskawej.

Jest teraz mniejszy prawie o połowę, lecz czyż go można wogóle porównać z tym, jakim był dawniej? I właściwie —właściwie— nie skłamiemy, mówiąc, że brylant jest kamieniem „sztucznym" — bo go naprawdę „robi" ludzka ręka!

K. P.

Głowa w kominie
Potworna zbrodnia w dzielnicy bogaczy.

W miejscowości Achicourt, oddalonej o 2 klm. od Arras, wydarzył się krwawy dramat. Mieszkańcy tej miejscowości w dniu 30 października zostali wstrząśnięci do głębi zbrodnią, dokonaną na osobach małżeństwa Duflos - Peru.

Pan Duflos- Peru, bogaty rentier, mieszkał przy ul. de Vailly, zwanej ulicą will, lub ulicą bogaczów. Przechodnie zauważyli upiorną zjawę, która cała we krwi wciśnięta była we wnęce willi, tuż obok kurnika. Zaalarmowana policja weszła w obręb willi i stwierdziła, że ową upiorną zjawą są zwłoki właścicielki willi pani Dufos-Peru. Dalej stwierdzono, że w kuchni domu leżały zwłoki gospodarza, przyczem głowa była zwęglona, gdyż zbrodniarz, prawdopodobnie po zabójstwie, włożył głowę p. Duflos- Peru do komina.

Ślady porozrzucanych rzeczy świadczyłyby że ma się do czynienia z morderstwem rabunkowem.

Zbrodniarz dostał się do ogrodu willi przez płot i uderzeniem sztaby zabił panią Dufos w momencie, gdy zamykała kurnik. Zwłoki jej następnie, aby nie były łatwo zauważone od strony ulicy, wcisnął do wnęki w murze. Następnie, zapomocą zabranych swej ofierze kluczy, wtargnął do mieszkania i zamordował gospodarza willi. Zbrodnia w Achicourt jest przedmiotem energicznego śledztwa.

Dar miasta Warszawy dla miasta Nowego-Jorku.



W czasie swego pobytu w Stanach Zjednoczonych Prezydent miasta Warszawy p. Starzyński złożył w towarzystwie Konsula Romana Kwietnia oficjalną wizytę burmistrzowi miasta New Yorku p. Fiorello La Guardia. Podczas tej wizyty Prezydent Starzyński wręczył burmistrzowi La Guardia, jako dar miasta Warszawy dla New Yorku, piękny tryptyk Cieślewskiego, przedstawiający starą Warszawę. Obraz ten umieszczony będzie w Muzeum miasta New York.

ANTONI MARCZYŃSKI

NIEWOLNICA MAHARADŻY

83

POWIEŚĆ EGZOTYCZNA

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Zofja Halska poszukiwała w Indjach swego brata. W Kalkucie poznała oficera angielskiego Roberta Wilkinsa, z którym się zaręczyła. Przyjacielem Wilkinsa był Hindus Prakasz, którego wuj Bahadur był pretendentem do tronu Birmy. Tancerz Fred Prado, stojący na usługach obcego wywiadu, doprowadził swemi intrygami do wyjazdu Zofji z Kalkuty bez pożegnania z Wilkinsem, a wykorzystawszy fakt, że po śmierci brata znalazła się w położeniu bez wyjścia, poślubił ją. W istocie użył jej tylko jako przynęty dla Bahadura, któremu pozostawił ją jako zastaw za otrzymane drogocenne klejnoty, przeznaczone na zakup broni dla powstańców birmańskich przeciw Anglji. Prado klejnoty zdefraudował i został wielkim fabrykantem broni w Ameryce. Wilkins walczył w szeregach armji angielskiej na froncie francuskim.

* * *

— Że mnie wystrychnęła na dudka. Czy to chciałeś rzec

— Ani tak nie śmiałbym powiedzieć, ani w to nie uwierzę, żeby z ciebie zadrwiła. Ona nie była zdolna do żadnej podłości.

— A jednak odeszła ode mnie bez słowa pożegnania, bez wyjaśnień.

— Kiedy? Dawno temu?

— Jeśli dziś dobrze pomnę, to tego samego dnia, w którym ty nagle wyprowadziłeś się z mojej willi, albo zaraz nazajutrz.

— Ach, teraz nareszcie rozumiem powody twojej nieuzasadnionej urazy do mnie. Jakiż przeklęty zbieg okoliczności! I nie mogę cię winić, Robercie; w tych warunkach każdy na twojem miejscu zwróciłby wszelkie podejrzenia skierował w moją stronę...

— Więc skoro nie odeszła z tobą, ot...

— Czy jeszcze wątpisz?

— ... to co się z nią stało?!

— Może poprostu wyjechała do swojego brata. Gdyż w rozmowie ze mną napomknęła raz, że ma brata-plantatora w...

— W Birmie, wiem, wiem, opowiadała mi o nim, tylko zapomniałem ją poprosić o jego adres. Ani mi przez myśl wówczas nie przeszło, że rozłączymy się tak i... Nie, nie, gdyby nawet musiała nagle wyjechać do Birmy, byłaby do mnie napisała. Tymczasem nic, ani listu ani marnej widokówki z konwencjonalnemi pozdrowieniami... Musiało coś zajść!

— Może usunęli ją ci, którzy ją śledzili w Kalkucie?

— Szefem ludzi, których masz na myśli, jest mój ojciec.

— O, jakże mi przykro! Ja bynajmniej...

— Pozwól. Podejrzewając wszystkich dokoła, nie zrobiłem wyjątku nawet dla ojca. Zapytałem go o to wprost i przysiągł mi uroczyście, że ani, on, ani żaden z jego ludzi nie miał nic wspólnego z tajemniczem zniknięciem Zosi.

— I nigdy nie natrafiłeś na jej ślad?

— Jedyny, lecz bardzo nikły ślad znalazłem w pensjonacie, w którym mieszkała. Właścicielka tego pensjonatu w trakcie telefonicznej rozmowy ze mną nie omieszkała nadmienić ze złośliwą satysfakcją, że Zosia nagle odjechała z walizami w towarzystwie jakiegoś bardzo przystojnego mężczyzny. Utwierdziło mnie to wówczas w podejrzeniach iż Zosia uciekła z tobą. Ochchch żebym ja tego draba mógł kiedy spotkać!

To życzenie miało się spełnić już za dwie godziny!

W pewnej chwili Robertowi uprzykrzyło się „Métro" z jego twardemi ławkami z pchłami i z tłumem przewalającym się przez wagon na każdym dworcu

— Na najbliższym przystanku wysiądziemy, — zadecydował.

Wypadł im przystanek „Marbeuf", sam środek Pól Elizejskich. Nieopodal stąd znajdowała się bardzo wytworna restauracja, do której Robert zaprowadził Prakasza, zapomniawszy o jego niestosownym stroju. Już w garderobie gdzie oddawali płaszcze, spojrzano na połatane ubranie Hindusa ze zgorszeniem ale to było jeszcze drobnostką wobec dalszych komplikacyj. Wśród kelnerów na sali zapanowała konsternacja: gdyby Prakasz przyszedł tutaj sam w tym „kostjumie z balu gałganiarzy", wyrzucono by go na zbity łeb, lecz ten oberwaniec kroczył w towarzystwie stałego klienta lokalu, angielskiego kapitana, który w przeciwieństwie do skąpych tubylców rozdawał napiwki hojną ręką. I co tu począć? Maître d'hotel wydał wyrok salomonowy: Obsłużyć ich szybko, a z pewnością wyniosą się, zanim nadejdzie high-life; przecież jest dopiero po siódmej.

Dalsze naprężenie stosunków wywołały „grymasy" młodego Hindusa.

— Na co masz ochotę? — spytał Robert.

— Wszystko mi jedno, byle to nie kolidowało ze ślubami, jakie złożyłem za przykładem Mahatmy.

— Jakież to śluby?

— Tylko trzy; obowiązek wstrzymania się od mięsa, od alkoholu i od rozkoszy zmysłowych.

Bagatela! Na ów trzeci ślub kelnerzy mogliby patrzeć przez palce, boć to była restauracja 1-zej klasy, a nie jeden z wesołych domów przy rue Ste-Apolline, czy sławny „Chabanais", lecz co począć z klientem, który nie używa ani mięsa, ani żadnych trunków?!

Udobruchali się trochę, kiedy Robert, wygłodzony po dzisiejszym spacerze i nigdy nie wylewający za kołnierz, jął zamawiać dla siebie za trzech, a osobno różne bezmięsne sałatki dla „oberwańca". Nie sprawdziło się tylko proroctwo kierownika lokalu, że ci dwaj wyniosą się stąd rychło. Minęła ósma, dziewiąta, sala wypełniała się po brzegi i nic, siedzieli dalej, pochłonięci rozmową. Oczywiście nie brakło snobów, którzy natychmiast zauważyli brudny kołnierzyk Prakasza, jego połatany garnitur, ba, nawet dziurawe buty i którzy głośno zaczęli objawiać swoje niezadowolenie.

— Żeby taką hołotę wpuszczać do porządnego lokalu!

— Widocznie lokal przestał być porządnym i pora go zmienić!

— Człowiek przychodzi w smokingu, a takie indywidjum... skandal!

— Gdzie maître d'hotel, proszę go zawołać do mnie.

A ci dwaj, nie przeczuwając, jakie chmury gromadzą się nad nimi, gawędzili sobie miło o dawnych dobrych czasach.

— Te czasy nie wrócą już nigdy, — westchnął Robert.

— Wrócą, wrócą i to niebawem, wojna musi skończyć się w maju.

— W maju? Sądzisz, że Niemcy złamią nas tak prędko?

— Czy złamią, czy nie złamią, wyciągną rękę do zgody, bo zrozumieli już napewno, że dzisiejsza wojna zawsze musi skończyć się klęską obydwóch wojujących stron. By uniknąć ostatecznego wyczerpania, zaproponują rozejm zaraz po ukończeniu tej ofensywy, poczem nastanie błogosławiony pokój na zasadzie status quo ante, pokój, który przetrwa to stulecie.

— Oby tak było!

— Będzie, Robercie. Bolesna nauka, jaką ludzkość otrzymała teraz nie pójdzie w las i nastanie szczęśliwa era pokojowego współżycia wszystkich narodów, era, jak mówią pacyfiści, braterstwa ludów. Że to nie jest mrzonką, niechaj świadczy korzystny zwrot, jaki niedawno nastąpił w ustosunkowaniu się rządu twojej ojczyzny do nas, Hindusów. Przed wojną naszem marzeniem był samorząd...

— Podobno macie dostać ten wasz upragniony Home Rule.

— Znacznie więcej mamy dostać, przyjacielu i to dzięki szlachetności twoich rodaków, którzy w swoim wspaniałomyślnych obietnicach poszli daleko poza nasze dawne żądania. Montagu, wicekról Chelmsdorf, a nawet sam Lloyd George dał nam wyraźnie do zrozumienia, że zupełna niezawisłość Indyj jest kwestią najbliższych miesięcy po zawarciu pokoju. Och, Robercie, jakże powinieneś być dumny, że jesteś członkiem tak szlachetnego narodu!

— Obawiam się... — zaczął Robert, lecz urwał natychmiast: nie chciał psuć radosnego nastroju Prakaszowi wypowiedzeniem swojej opinji o wartości obietnic takiego lisa i krętacza, jak Lloyd George... — A to co?

To pytanie skierował do kelnera, który dyskretnie „podrzucił" na stół świstek papieru.

— Rachunek, panie kapitanie.

— Rachunek? Ja bynajmniej nie prosiłem o...

— Pan kapitan przed chwilą wykonał taki ruch palcami, jak przy liczeniu pieniędzy, więc myślałem...

— Zabawne nieporozumienie. No, ale skoro pan już zrobił rachunek, to zapłacę.

Zapłacił i siedzieli dalej, ku bezsilnej rozpaczy kelnerów, którzy murowanie liczyli na swój naiwny trick z rachunkiem. Po chwili wydelegowany picccolo zapytał Roberta z głupia frant, o której godzinie zwolni ten stolik, gdyż ktoś tam zamówił go telefonicznie.

— Są przecież na sali jeszcze inne stoliki niezajęte.

— Tak, panie kapitanie, ale nasz gość siada zawsze w tej loży.

— A dzisiaj nie będzie tu siedział, rozumiesz?!... Niesłychane! Coś podobnego zdarza mi się po raz pierwszy, — rzekł do Prakasza.

— Zdaje mi się, że zbyt głośno krzyknąłeś na tego chłopca, — odparł Hindus z uśmiechem, — cała sala patrzy na nas ze zgorszeniem.

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Komisarjat Rządu prowadzi ostatnio energiczną akcję przeciw wszelkim przejawom żerowania na drukowanem słowie. Tak więc ścigani są kombinatorzy, którzy zakładają czasopisma w celach szantażowych i kombinatorskich. Pozatem podlegają represjom pseudo-poeci i pseudo- pisarze, drukujący rzeczy bezwartościowe, obliczone na działanie na najniższe instynkty o posmaku seksual. i awanturniczym. Zwalczana jest pornografja we wszystkich jej przejawach, a więc na scenie, w książce i na szpaltach bulwarowych pism. Prócz tego wydział prasowy komisarjatu Rządu nie dopuszcza do wydawania wszelkiego rodzaju „dodatków" „nadzwyczajn. wydań" drukowanych przez osoby nic wspólnego z prasą nie mające. Właśnie obecnie komisarjat Rządu zajął cały nakład „nadzwyczajnego wydania" puszczonego ku czci zmarłych. Cena numeru figurowała 10 gr. Numer zawierał artykuły pisane kiepską polszczyzną, głównie przedruki z pism codziennych, parę fotografji, trochę ogłoszeń. Jest również wydrukowana lista zmarłych pod nazwą „Ci, którzy bezpowrotnie odeszli". Lista obejmuje nazwiska osób naprawdę zasłużonych, a tuż przy tych nazwiskach figurują zmarli, których rodziny przypuszczalnie opłaciły wydawców druku. Ze względów zasadniczych komisarjat Rządu skonfiskował to „nadzwyczajne wydanie".

* * *

Zarząd miejski przystąpił do uporządkowania terenu na pl. Krasińskich pod pomnik Kilińskiego. Pomnik stanie na skwerze nawprost ul. Miodowej. W tych dniach rozpoczęte będą roboty budowlane. Pomnik będzie gotowy jeszcze w ciągu bm.

* * *

Magistrat Otwocka przyjął niegdyś uchwałę, że place o powierzchni mniejszej niż 5.000 metrów kw., nie mogą być zabudowane. Uchwała ta, zupełnie słuszna, ma na celu utrzymanie zalet klimatycznych tej miejscowości, położonej blisko Warszawy. Tymczasem władze skarbowe pobierają b. wysoki podatek od placów niezabudowanych. Intencją władz było popieranie ruchu budowlanego. Z tego powodu właściciele placów znaleźli się między młotem a kowadłem. Z jednej strony zmuszają ich do zabudowywania placów, z drugiej magistrat nie pozwala im budować. Pozatem takiego placu sprzedać nie można, bo nikt go nie kupi. Paradoksalna sytuacja, w jakiej znaleźli się właściciele placów otwockich, odbiła się głośnem echem w Izbie Przemysłowo - Handlowej w Warszawie.

* * *

Zniesienie opłat wjazdowych od wozów z żywnością przyczyniło się do wzmożenia napływu tych wozów do stolicy. Na placu Kazimierza przybywało uprzednio 200 wozów, obecnie liczba ta dochodzi do 500; na postoju przy ul. Madalińskiego ilość wozów zwiększyła się z 80 do 140.

Krateczki

UPARTY INWALIDA

W OTWARTEJ BUDCE.

Każdy chce żyć. Drogi, prowadzące do zdobycia pieniędzy są najrozmaitsze to prawda, czasem jednak zdumiewa człowieka pomysłowość bliźnich, którzy wpadają na niezwykłe koncepty, byle zdobyć złocisze.

Ostatnio w Łodzi zorganizowano t. zw. „maraton" taneczny. Kilkanaście biedaków dzień i noc tańczy czy tańczyło, aby zarobić grosze. Organizatorzy naturalnie nie tańczyli ale chcieli zarobić setki i tysiące. Jeśli się nie mylę, impreza wzięła w łeb, spólnicy zaczęli się orzynać a tancerze okupowali salę tańca, gdyż im nie wypłacono honorarjum. Tańczyli kilka dób z wysiłkiem, narażeniem zdrowia, i— forsy niema. To boli. Wprawdzie urzędnik potrafi pokazać lepszy „maraton" gdyż żyje, chodzi i pracuje od 5 do 1-ego bez pieniędzy i nikt mu za to nagród nie wypłaca, ale cho ciaż może się wyspać dowoli, czego o uczestnikach maratonu powiedzieć nie można.

Zastanawia mnie jedno tylko. Czy ci ludzie tańczą wyłącznie dla pieniędzy, czy też gra tutaj rolę ambicja. Jeśli dla pieniędzy, to są wytłumaczeni. Jeśli dla ambicji, to są— warjaci i należałoby ich ulokować w Kochanówce.

Przyznam szczerze, że nigdy nie miałem najmniejszego zrozumienia dla rekordów. Jest mi najzupełniej obojętne rekordów. Jest mi najzupełniej obojętne czy nasz szybkobiegacz przebiegni 100 szybkobiegacza Węgier czy Finlandji. Nie przypuszczam ani na chwilę, aby losy kryzysu i bezrobocia zależały tylko od tego, czy jakaś pani lub panienka rzuci dyskiem czy innym kijkiem o pół metra dalej, niż jej poprzedniczka. Mam wrażenie, że sytuacji w Abisynji nie zmieni zupełnie jeden wygrany czy przegrany międzynarodowy mecz piłkarski. Czy jeden bokser drugiemu bokserowi rozbije nos czy ucho, to mnie zupełnie nie emocjonuje.

Gdyby zatargi międzynarodowe miały być rozstrzygane przy pomocy meczów sportowych, to co innego. Wówczas Mussolini wystawiłby włoską drużynę piłkarską, negusek abisyńską i rzeczywiście cały świat z zapartym oddechem śledziłby przebieg meczu.

Ale dzisiaj, kiedy wyniki zawodów nie mają najmniejszego znaczenia dla losów świata pozwolicie państwo że będę zamykał głośnik, gdy usłyszę zapowiedź speakera: hallo, nadajemy transmisję zawodów takich to a takich.

Najbardziej denerwujące są zawody w piłkę nożną. Tu przecież chodzi wyłącznie o głupią piłkę. Czy rzeczywiście wypada 22 młodym ludziom często gęsto dorosłym, pełnoletnim, uganiać się za jakąś piłką? To jest zabawa godna dzieci, niechaj się nasze pociechy piłeczką bawią, ale żeby dorośli ludzie? I zaraz pisać o tem w gazetach? To dlaczego nie pisze się, że Józek z Frankiem grali wczoraj na podwórzu w klipę? A Stasiek z Mańkiem w guziki? Wymagania zręczności są niemal identyczne. Albo dlaczego wobec tego nie traktuje się tak poważnie, jak conajmniej tenisa gry w bilard? We wszystkich niemal lokalach są teraz t. zw. automatyczne bilardy, poważni, dorośli ludzie grają w owe bilardy po kilka godzin dziennie i nikt nie robi z tego kwestji o doniosłości państwowej, chociaż niedawno grałem np. w bilard z pewnym Szwedem. Nie było nawet wzmianeczki dwuwierszowej w prasie o tym fakcie, a konsul wogóle nie został poinformawany o tem doniosłem wydarzeniu międzynarodowem.

DZIEŃ ŚWIĄTECZNY.

Chil Koliński, inwalida, posiada kiosk z papierosami przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Zamenhofa. W święto, kiedy istniał zakaz otwierania budek, sklepów itp. Chil doszedł do wniosku, że niech goje zamykają, jeśli chcą, a on chce targować. Gdy posterunkowy P.P. Stefan Pietruszka zażądał zamknięcia kiosku, Chil oświadczył, że nie zamknie, że wolno mu mieć budkę otwartą itd. że „jeden przodownik to un mi pozwolił", i wogóle co mu byle cham i byle łobuz będzie rządził.

Sąd Grodzki skazał Chila Kolińskiego na 1 miesiąc aresztu.

Jerzy Krzecki.

Słoneczny plan

i ciemna rzeczywistość.

Z Gdyni donoszą:

Kapitan statku holenderskiego „Laertes" przed opuszczeniem portu gdyńskiego nakazał marynarzom przeprowadzić

szczegółowa rewizję statku.

Polecenie doświadczonego kapitana okazało się bardzo słuszne, gdyż w czasie rewizji w ciemnym zakątku wykryto dwóch skulonych i dobrze schowanych młodzieńców.

Jeden z nich Andrzej Wronka pochodzi z Jarosławia, drugi Aleksander Ruchniewicz jest rodem z Brodnicy. Przesłuchani w komisarjacie PP. „blindziarze" oświadczyli, że celem ich podróży był Egipt, po którym sobie dużo obiecywali.

Podróż ich odbyła się jednakże nie w kierunku słonecznych brzegów Afryki, lecz w kierunku cieni gdyńskiego aresztu.

Pies... zastrzelił chłopca

Nieostrożny łowczy.

Z Tczewa donoszą:

Ostatnio podczas polowania na dzikie kaczki na terenie gospodarstwa rolnego gospodarza Cyłkego w Godziszewie (pow. Tczew) wydarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą straszne następstwa, bo śmierć 15-letniego syna rolnika Brunona Cylkego z Godziszewa.

Wedle zebranych informacyj tragiczny ten wypadek rozegrał się w następujących okolicznościach: Pewnego popołudnia samochodem z Tczewa na polowanie do Godziszewa wyjechali przedsiębiorca samochodowy Bronisław Wróblewski wraz z urzędnikiem kolejowym Bochem z Tczewa. Przebieg polowania z wielkiem zainteresowaniem śledził syn rolnika Cylkego, 15-letni Brunon. W pewnej chwili nad jeziorem po ubiciu kaczki, łowczy Wróblewski, chcąc od psa odebrać przyniesioną kaczkę, położył nabitą dubeltówkę na ziemię. Pies, uradowany zdobyczą swego pana, skoczył na leżącą na ziemi fuzję tak nieszczęśliwie, że

spowodował wystrzał. —

Cały ładunek śrutu utkwił w mięśniach prawej nogi stojącego obok fuzji w odległości około 5 m. chłopca.

Ciężko rannego Brunona Cylkego przewieziono do szpitala św. Wincentego, gdzie wkrótce zmarł.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 7 listopada wieczorem:

RASZYN.

15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
15.20 Przegląd giełdowy
15.30 Piosenki w wykonaniu Janiny Godlewskiej i Andrzeja Boguckiego
16.00 Co nam się podoba? — pogadanka dla dzieci, wygłosi Stary Doktór
16.15 Koncert z Krakowa
16.45 „Cała Polska śpiewa"
17.00 Odczyt z Krakowa
17.15 Muzyka lekka w wykonaniu zespołu Pawła Rynasa
17.50 Stosunek wychowawcy do środowiska społecznego — odczyt
18.00 Recital skrzypcowy z Poznania
18.30 Film, plastyka, architektura
18.40 Jak spędzić święto?
18.45 Muzyka z płyt
19.00 Nowiny leśne
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe lokalne
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Koncert w wykonaniu małej orkiestry Polskiego Radja.
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z Polski współczesnej
21.00 Wielki Teatr Wyobraźni. Premjera słuchowiska oryginalnego J. Szaniawskiego p.t. „Zegarek"
21.35 „Nasze pieśni" w wykonaniu Berty Bragińskiej
22.00 Muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R.
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka z płyt

ŁÓDZ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

14.30 Koncert życzeń
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.30 Pogadanka filmowa — wygłosi K. Ford
18.40 Jak spędzić święto? — wygł. L. Szumlewski
18.45 Arje i pieśni w wykonaniu E. Szumpicha (przy fortepianie dyr. T. Ryder)
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt

PIĄTEK, dnia 8 listopada.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny
7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Parę informacyj
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Audycja dla szkół
12.40 Orkiestra Stanisława Ferszko
13.25 Chwilka gospodarstwa domowego
13.30 Z rynku pracy
13.35 Przerwa
15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
15.20 Przegląd giełdowy
15.30 Muzyka z płyt
16.00 Pogadanka dla chorych — ze Lwowa
16.15 Koncert orkiestry ze Lwowa
16.45 Listopad na niebie i ziemi — pogadanka dla dzieci starszych
17.00 Obserwatorjum wysokogórskie na Szczycie „Rozśpiewanym" — reportaż
17.15 Minuta poezji
17.20 Koncert solistów z Poznania
17.50 Poradnik sportowy
18.00 Koncert starej muzyki z płyt
18.30 Pogadanka aktualna
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Muzyka z płyt
19.00 Skrzynka rolnicza
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe lokalne
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R.
20.00 Aktualny monolog
20.10 „La Serva Padrona" (Służąca panią), opera komiczna w 2 aktach G. B. Pergolesiego
21.35 Dziennik wieczorny
21.45 Obrazki z Polski współczesnej
21.50 Utwory Karola Szymanowskiego w wykonaniu Eugenji Umińskiej (skrzypce) i Kompozytora (fortepian)
22.20—23.30 Muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R.
W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej

Łódź, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.35 Muzyka z płyt
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
15.30 Muzyka z płyt
18.30 Rozmowe o obecnem położeniu młodzieży robotniczej w Łodzi — przeprowadzi red. Lucjan Wojnarowski i mgr. M. Hertz
18.40 O wszystkiem potroszku
18.45 Piosenki w wykonaniu Stefana Witasa (płyty)

Z POLSKIEGO TOW. TURYSTYCZNO — KRAJOZNAWCZEGO

W niedzielę dnia 10 bm odbędzie się wycieczka na wystawę „Łódź i województwo łódzkie w świetle fotografji" mieszczącą się w Miejskiem Muzeum Historji i Sztuki m. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1) Zbiórka o godzinie 10.45 w gmachu wystawy na parterze opłata dla członków 30 gr dla gości (wprowadzonych 40 gr.)

W biurze PTK (Al. Kościuszki 17) są do nabycia wydawnictwa Ł. Ob. Kom. Rat. Arch w Tumie Łęczyckim i karty z widokami Archt kolegjaty i jej fragmentów (50 gr za 4 szt) i zbiór podań „Boruta" zebranych przez prof Z. Hajkowskiego (cena 30 gr) Dochód jest przeznaczony na rzecz Komitetu.

PIERRE VILLETARD.

Winogrona.

— Dwieście hektarów lasu — oświadczył Paweł Freval — ale co najpiękniejsze, Szu, to winnice.

„Szu", taka była pieszczotliwa nazwa dla Solange Freval — dziewiętnastoletniej, młodej małżonki Pawła, niebieskookiej i wysportowanej. Paweł nienawidził nieśmiałych dziewczątek, a wierzyć możecie, że dokonał odpowiedniego wyboru. W dzień ślubu, piętnaście minut po trzeciej, Paweł zasiadł przy kierownicy swego sportowego auta. Toczyło się wśród mroku nocy jesiennej, przepojonej zapachem zwiędłych liści, przy świetle pomarańczowego księżyca. Szu, z rękoma w kieszeniach, wciągała w płuca mgliste powietrze, a wiatr przydrożny poruszał jej złotemi lokami.

— Dalej! właścicielu ziemski! — rzekła czule.

— Kiedy miałem lat piętnaście — ciągnął Paweł — wraz z dziadkiem odwiedzałem chłopów i pomagałem naszym farmerom zwozić siano. Lubię wieś, Szu. Polubisz ją także. Jutro zwiedzimy nasze winnice i przedstawię ci starego Savornina — rządcę naszego majątku, wielkiego, suchego draba, solidnego, jak dąb. Zapewniam ciebie, że na wszystko ma baczne oko.

— Prędzej! Wleczemy się, jak smoła — krótko rzekła Szu.

Przed klasyczną podróżą poślubną — do Szkocji lub Sycylji, co jeszcze nie było postanowione — Blanderoche, dwór dziadka Frevala, miał przyjąć nowożeńców na pierwszy etap wspólnego pożycia, niewątpliwie czarowny okres. Paweł Freval ubóstwiał Szu i wzajem był przez nią ubóstwiany, lecz nie należało oczekiwać od młodych małżonków zmiany wrodzonych charakterów. Paweł, mając lat dwadzieścia sześć, był człowiekiem poważnym, człowiekiem zasad, domatorem, podczas gdy Szu wraz ze swym posagiem wnosiła do domu nowego małżonka usposobienie kapryśne, jakkolwiek była kobietą nowoczesną. Mimo chęci do ustępstw, podyktowanych miłością dla Pawła, czuła, że Blancheroche będzie dla niej „piłą", lecz gotowała się znieść pobyt w dworze z humorem i odbyć tradycyjne osiem dni na wsi, narzucone jej przez rodzinę.

Obudziła się nazajutrz w ponurej sypialni pod mrożącem spojrzeniem antenatów na portretach.

— Jakże się miewa moje ukochanie? — zapytał młody małżonek.

— Miewa się doskonale — odpowiedziała Szu. — ale śpieszmy na śniadanie: jestem głodna, jak wilk.

Szu nie lubiła leżeć w łóżku. Zerwała się jednym susem, pobiegła do łazienki, ubrała się w bronzową sukienkę, a poprawiając uczesanie, pogwizdywała na nutę two-stepu. Po schrupaniu kilku sucharków, sama zaproponowała godzinną przynajmniej przechadzkę.

— To mnie odświeży — rzekła — potrzebuję tego koniecznie.

Do Roncerie, siedziby rządcy Savornina, było dwadzieścia minut drogi przez las. Starzec czekał już na wizytę pana; zdjął kapelusz, lecz nie wyjął fajki z ust. I natychmiast rozpoczęła się rozmowa, której zniecierpliwiona Szu słuchała z roztargnieniem.

— Winnice... jak winnice — oświadczył stary jegomość. — Rzecbym mógł, że będzie sto baryłek, ale któż to wiedzieć może napewno przed winobraniem? Grzyb winny w tym roku nas nie trapił, a poza jedną wielką burzą, nie mieliśmy większych przykrości. Jeszcze liczyć się musimy z ptactwem...

— A wino księżycowe?

Stary palcami przegarnął rudawą brodę.

— Niech pan będzie spokojny. Mam jeszcze starą fuzję i tej zwierzyny nie wypuszczę...

— Wolałbym, żeby pan spudłował — zaśmiał się Paweł — należałoby lepiej uprzedzić leśniczego.

— Co to za wino księżycowe? — zaciekawiła się Szu, szeroko otwierając oczy.

— Jakto? Pani nie wie — zdziwił się Savornin.

— Za chwilę wytłumaczę ci wszystko — rzekł Paweł.

Szu ze zdziwieniem słuchała wyjaśnień: niekiedy, przy świetle księżyca, chłopcy wiejscy podstępnie dostają się do winnic, ograbując winnice z najpiękniejszych gron.

— Swego rodzaju sport — rzekła Szu — i z pewnością zabawny.

— „Zabawny" nie jest właściwem określeniem — odpowiedział jej mąż.

Szu uniosła brwi i przygryzła świeże wargi. Obchodziła swoją nowa posiadłość, a już ciężyła jej wielka samotność. Zapragnęła nowego otoczenia. I dlatego, już około drugiej, Paweł wyciągnął swoje małe auto z garażu.

Szu, niezmordowana, sama zajęła miejsce przy kierownicy, zręcznie wywiązując się z zadania, jakby chcąc dowieść mężowi, że we wspólnem pożyciu posiadać będzie te same prawa, co on. Jak bomba minęła rogatki miejskie, bez mrugnięcia powieką poddała się spisaniu protokółu policyjnego i bez odpoczynku do siódmej wieczorem zwiedzała katedrę i muzeum miejskie, nie licząc sprawunków w sklepach.

— Czas wracać do domu—rzekł wreszcie Paweł.

— Tak sądzisz? — zaprotestowała Szu — a czy źle nam tutaj

Niezadługo potem oboje znaleźli się w restauracji. Wygłodniała młoda kobieta sama ułożyła jadłospis, a po obiedzie zaciągnęła męża do kina.

— Pięć minut po północy — rzekł Paweł — chyba dość na dzisiaj?

— Nie — oświadczyła Szu — zaprowadź mnie na kolację.

Do kolacji Szu zażądała szampana. Wychodząc z lokalu, czuła się zlekka odurzona. Paweł objął kierownicę auta — z konieczności — i Szu na krótką chwilę wydała się powalona znużeniem. Wyrwała się jednakże z drzemki wpobliżu winnic i wydała rozkaz:

— Zatrzymaj auto, skoro już jesteśmy na własnym gruncie!

— Czegóż chcesz jeszcze? — zapytał mąż.

— Winogron przy księżycu!— oświadczyła— zabawimy się.

Paweł zatrzymywał ją daremnie. Otworzyła drzwiczki auta i wyskoczyła na drogę. —„Tylko bez głupstw, krzyknął za nią Paweł, lecz Szu już biegła w stronę winnic.

— Nabiorę go.. nabiorę starego Savornina,

Z odchylonym wtył biustem, jak młoda bachantka, Szu wpiła się zębami w winne grono.

— Smaczna to rzecz kradzione winogrona! — krzyknęła.

Suchy trzask przeszył ciszę cudownej księżycowej nocy. Szu krzyknęła przeraźliwie, rozkładając ręce.

—... To nic— rzekła, chwiejąc się na nogach— nie będzie to nic złego! Mogłoby to zabić ptaka, ale nie żonę twoją. Stary Savornin nie jest zły. Jest sługą, jakich dziś nie spotyka się więcej... Oto idzie właśnie biedak! Chce zapewne dowiedzieć się, co się stało.

Przerażony rządca wyczuł katastrofę — Pani.. To była pani...

— Nie— rzekła Szu głosem słabym i już dalekim. Potknęłam się na kamieniach... Niema w tem żadnej winy pana

Z bliskiej odległości śrut zastąpił kulę. Szu nagle podniosła ręce do gardła:

— Jakie to głupie— szepnęła— czuję, że jest źle ze mną.. Pocałuj mnie, ukochany... Ożenisz się powtórnie.

Tłum. L. M

SPORT.

Nagrody dla „dzikich" klubów
zostaną wręczone w przyszłym tygodniu.

Jak wiadomo zorganizowany przez Łódzki Klub Sportowy turniej klubów „dzikich" o nagrody zaofiarowane przez wydawnictwo „Echo" oraz ŁKS został w ubiegłą niedzielę zakończony. W związku z tem zarząd ŁKS-u zamierza dokonać łącznie z „Echem" uroczystego wręczenia zdobytych nagród. Termin tej uroczystości nie został chwilowo ustalony. Najprawdopodobniej jednak uroczystość ta odbędzie się w ciągu przyszłego tygodnia. Program uroczystości tej jest obecnie omawiany i ostatecznie ustalony zostanie na najbliższem posiedzeniu Zarządu ŁKS-u.

UKARANI KAPITANOWIE DRUŻYN.
Dyskwalifikacja piłkarzy warszawskich.

Po burzliwym meczu ligowym Warszawianka — Legja, jaki miał miejsce przed dwoma tygodniami, wydział Gier i Dyscypliny PZPN zarządził następujące kary:

Obaj kapitanowie drużyn, Sroczyński z Warszawianki i Nawrot z Legji skazani zostali na pozbawienie funkcyj kapitańskich przez jeden rok.

Przeździecki II za uderzenie przeciwnika 6-miesięczną dyskwalifikacją.

Nawrot za rozmyślne kopnięcie przeciwnika 2-miesięczną dyskwalifikacją,

Martyna i Żwierz za krytykę orzeczeń sędziowskich — 4-tygodniową dyskwalifikacją.

Wszystkie kary liczą się od wtorku 12 bm.

—o:O:o—

DZISIEJSZY DZIEŃ ZADECYDUJE
czy Polonja przyjedzie do Łodzi.

Swego czasu podawaliśmy, iż między ŁKS-em a KS. Polonja toczyły się pertraktacje o rozegranie spotkania ligowego między powyższemi zespołami nie w Warszawie a w Łodzi. Pertraktacje te jednak nie dały pozytywnych rezultatów.

Obecnie dowiadujemy się, iż rozmowy na ten temat zostały wznowione z inicjatywy Polonji, która w dniu wczorajszym zwróciła się do Zarządu ŁKS-u z propozycją rozegrania niedzielnego spotkania w Łodzi. ŁKS drogą telefoniczną uzgodnił z Polonją warunki finansowe, tak, że najprawdopodobniej

mecz Polonja — ŁKS

odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w Łodzi.

Mimo osiągniętego przez oba zainteresowane kluby porozumienia, sprawa ta wymaga zatwierdzenia przez władze Ligi.

Decyzja ostateczna zapadnie najprawdopodobniej w dniu dzisiejszym.

16-go lutego 1936 roku.

Na najbliższem posiedzeniu belgijskiego związku piłki nożnej będzie rozpatrywana sprawa meczu z Polską 16 lutego 1936 roku. Jest to jednak już tylko formalność, gdyż Polska zgodziła się na propozycję Belgów i ci prawdopodobnie ją definitywnie zaakceptują.

Razem z meczem z Polską miały się odbyć uroczystości z okazji 40-lecia istnienia belgijskiego związku. Niestety będą one miały miejsce w roku bieżącym. Belgowie do lutego odłożyć ich nie mogą, gdyż wówczas nie byłoby to 40, lecz 41-lecie.

—o:O:o—

Czy belgijscy bokserzy
przyjadą do Polski.

W początkach grudnia ma przyjechać do Polski belgijska drużyna bokserska dla rozegrania dwóch spotkań. Jedno się odbędzie w Poznaniu, drugie w Łodzi lub Warszawie. Spotkania te, wbrew zapowiedziom nie są jednak pewne, jak to wynika z prasy belgijskiej. Irlandja zwróciła się do Belgów, zapraszając ich również na ten okres do siebie. Niebawem zobaczymy dokąd Belgowie wolą pojechać?

—00—

Tylko jeden mecz...
o wejście do Ligi piłkarskiej.

Rozgrywki o wejście do Ligi piłkarskiej są na ukończeniu. Po ostatniem zwycięstwie Czarnych nad Podgórzem sytuacja wyjaśniła się na korzyść mistrza Ligi śląskiej, KS. Dąb.

Leader w rozgrywkach o wejście do Ligi, śląski Dąb ma do rozegrania jeszcze tylko jeden mecz, mianowicie z Podgórzem w Krakowie w nadchodzącą niedzielę.

—o:O:o—

AKADEMJA ROBOTNICZA.

W dniu 10 bm. o godz. 10-ej rano w sali **L. Geyera ul. Piotrkowska 295, odbędzie** się wielka Akademja robotnicza poświęcona **uczczeniu rocznicy 11 Listopada.**

Jednocześnie odbędzie się uroczysta inauguracja Łódzkiego Robotniczego Uniwersytetu Pracy im. Adama Skwarczyńskiego.

Wejście za zaproszeniami, które można otrzymać w Sekretarjacie Wydziału Centralnego Sienkiewicza 3-5 i w Sekretarjatach Dzielnicowych.

POZYCZKA INWESTYCYJNA Z ROKU 1935:

W nr. 277 281 282 i 283 podaliśmy losowania 3 proc. Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej z 1935 r. II Emisji, W tabelach tych zostały pominięte następujące nr. nr. (pierwsza cyfra oznacza nr. serji druga — obligacji.)

Po zł. 5.000: 1767—30 3339—11 4677—16 4965—28, 7272—47 7328— 9940—23 10116—34 10617—35, 10648—26, 10764—41, 12926—45, 13483—28, 15975—33, 16171—46 16627—28 16753—40 19892—6 20281—33 20531—22 22106—34

Po zł. 2 tys.: 64—11 489—19 767—5 1091—8 1244—33 1273—19 1336—7 1498—19 1664—47 1693—1 1739—42 2198—40 2303—37 2326—41 2719—19 2904—2 3207—42 3259—1 3263—21 3282—26 3363—11 3377—22 3390—43 3625—21 3739—19 3863—43 3908—19 4031—41 4095—8 4263—7 4275—31 4358—21 4568—22 4652—11 4735—8 4768—43 5391—1 5476—24 5929—40 6015—5 6130—22 6415—2 7181—33 7433—37 7653—48 7669—31 7671—43 7703—48 7760—26 8468—42 8348—37 8543—41 8573—1 8742—48 8802—42 8884—26—40 9362—26 9418—25 8435—33 9575—22 9687—1 10116—42 10292—46 10297—4 10368—24 10621—1 10636—31 10679—40 10812—1 11081—37 11106—42 11144—21 11318—25 11785—8 11970—24 12342—19 12384-31 12390—42 12463—4 12486—19 12539—40—47 12541—48 12805—42 13402—21 13569—40 13827-25 14080—4 14166—2 14184—7 14318—24 14324—7 14408—2 14473—46 14906—40 14907—40 15105-11 15138—46 15388—40 15459—19 16036—40 16228—19 16339—31 16372—40 16403—2 17259-37 17423—22 17447—1 17658—42 17660—5 17684-33 17793—1 17860—41 17901—8 17987—5 18100—4 18261—33 18395—42 18523—40 18711—46 18816—47 18819—1 18856—40 19302—1 19380-7 19549—5 19603—1 19696—47 19836—48 20283-26 20298—1 20358—25 20553—46 20580—4 26029—40 20878—8 20924—1 20945—1 21562—8 21786—8 21850—43 21869—8 22107—40 22291—25 22414-41 22693—24 22707—8 22780—11 22847—47

„WŁOCHY A ABISYNJA"

Organizowany przez Polska YMCA w **Łodzi dzisiejszy odczyt pod powyższym ty.** tułem wzbudził wśród łodzian ze względu na osobę prelegenta i swą aktualność zrozumiałe zainteresowanie.

Odczyt ten bowiem wygłosi p. Roman Piotrowicz, profesor Uniwersytetu Warszawskiego i autor ciekawej książki nt. „Zagadnienia abisyńskie a polskie tezy kolonjalne".

Wspomniana prelekcja odbedzie się w nowym gmachu Polskiej YMCA przy ul. Moniuszki 4a w małej sali gimnastycznej (I piętro) o godz. 20-ej.

Wstęp dla wszystkich bezpłatny.

Sport w kilku słowach.

Jak się dowiadujemy, warszawski „Delfin" zwrócił się do Łódzkiego Okręgowego Związku Pływackiego z propozycją rozegrania w basenie krytym w Łodzi meczu pływackiego z reprezentacją naszego miasta. Mecz ten byłby niezwykle atrakcyjny, gdyż „Delfin" posiada bardzo silny zespół z rekordzistą i mistrzem Polski — Bocheńskim na czele, przyczem doszłoby do ciekawego pojedynku w biegu na 100 mtr. między Bocheńskim a mistrzem okręgu łódzkiego Elsnerem. Propozycja „Delfinu" zostanie przez Zarząd ŁOZPN w najbliższym czasie rozpatrzona.

—

W związku ze znacznem obniżeniem się temperatury i spodziewanem nadejściem mrozów, czynione są w klubach łódzkich przygotowania do sportów zimowych. W dniu dzisiejszym t.j. we czwartek odbędzie się w lokalu przy ul. Wólczańskiej 140 o godz. 19,30 walne zebranie sekcji hokejowej ŁKS-u, na którem zostanie wybrane nowe kierownictwo sekcji oraz omówione zostaną sprawy związane z sezonem. Na wtorek 12 b.m. god. 19.30 zwołuje w lokalu klubowym przy ul. Piotrkowskiej 220 walne zebranie sekcja hokejowa Union - Tour'ngu wspólnie z nowopozyskanymi hokeistami Triumfu. Na zebraniu tem zostanie najprawdopodobniej ustalony skład pierwszej drużyny. Sekcja sportów zimowych U.T. przeprowadza na własnem boisku przy rogu ul. Nawrot i Wodnej szereg inwestycyj, jak oświetlenie elektryczne, wygodne szatnie i t.d., gdyż na lodowisku U.T. będą odbywały się również rozgrywki hokejowe o mistrzostwo.

Posiedzenie zarządu ŁOZHL odbędzie się 18 b.m. Na posiedzeniu tem omówione zostaną tegoroczne rozgrywki o mistrzostwo, które rozpoczną się z nastaniem większych mrozów.

Zarząd ŁOZB ustalił już terminy „Pierwszego Kroku Bokserskiego" w Łodzi. Pierwszy krok bokserski odbędzie się mianowicie w ciągu czwartku piątku i soboty 21, 22 i 23 b.m. w sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej 295. Zawody pierwszego kroku zapowiadają się ciekawie, gdyż spodziewana jest duża ilość zgłoszeń obiecujących zawodników.

—

Polski Zw. Tow. Kolarskich zamierza zawiadomić związek francuski, że polski kolarz Szamota, zamieszkały we Francji jest oficjalnym zawodowym mistrzem Polski.

Drużyna bokserska Warszawianki walczyć będzie w najbliższą niedzielę 10 bm. z mistrzem okręgu krakowskiego Wawelem. Najciekawszem spotkaniem meczu będzie walka Polus — Chrostek w wadze piórkowej.

—:O:—

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża w niedzielę dn. 10 listopada br. o godz. 12 min. 30 w południe w sali Stowarzyszenia Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijan ul. Piotrkowska 113 dr. Zenon Szczech wygłosi odczyt na temat: „Zaziębienie w powstawaniu zachorowań" Wstęp bezpłatny.

JAK PODRÓŻOWALI I PODRÓŻUJĄ LUDZIE.

Dziś dnia 7 bm o godz 18.30 w lokalu Klubu Pracowników ZZW K. Scheiblera i L. Grohmana, przy ulicy Prządzalnianej 68 p. Władysława Grudzińska wygłosi odczyt ilustrowany obrazami świetlnemi pt. „Jak podróżowali i podróżują ludzie".

Wstęp na odczyt bezpłatny.

WIECZÓR DYSKUSYJNY.

Sekcja Odczytowa Tow. Kultury Katolickiej zawiadamia swych Członków i Sympatyków, że zwykły „Wieczór Dyskusyjny" odbędzie się nie w ten piątek, ale w następny tj. dnia 15 listopada.

KOMUNIKAT.

Zarząd Koła Łódzkiego Związku Oficerów Rezerwy przypomina członkom, że w dniu 7 bm. o godz. 19 min. 45 odbędą się ćwiczenia aplikacyjne na temat: „Natarcie połączone z forsowaniem rzeki".

Ze względu na ciekawy temat, Zarząd Koła usilnie prosi członków o jaknajliczniejszy udział.

Zarząd.

AKADEMJA W ZJEDNOCZENIU PRAC. RZEM. RP.

Zjednoczenie Pracowników Rzemieślniczych Rzplitej Polskiej Oddział w Łodzi ul. Prządzalniana 1, urządza w dn. 10 listopada br. o godz. 17.30 w lokalu własnym Uroczystą Akademję ku uczczeniu 17-lecia odzyskania niepodległości Polski, na którą zaprasza wszystkich członków wraz z rodzinami Zarząd.

—o:O:o—

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Każdy człowiek
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Musisz być moją!
Adria — Kobieta jest djabłem
Casino — Idziemy po szczęście
Corso — 1) Byli sobie dwaj hultaje; — 2) Stworzona do szczęścia
Czary — 1) Tajemnicza dama; 2) Romans reportera
Dom Ludowy — Moskiewskie noce
Europa — Urojony świat
Grand-Kino — Piekło
„JAR" kino-rewja — na scenie „Jedziemy na warjata", na ekranie „Wielka Księżna Aleksandra".
Metro — Kobieta jest djabłem
Miraż — Gra zmysłów
Przedwiośnie — Bengali
Palace — Epizod
Rakieta — Dwie Joasie
Rialto — Sen nocy letniej
Sztuka — Pan bez mieszkania
Zachęta — Weronika

WYSTAWY.

Wystawa „Opieka nad dzieckiem i młodzieżą" (Bank Handlowy, Al. Kościuszki 15) otwarta codziennie od 9 rano do 9 wiecz.

Piotrkowska 150 — Wystawa obrazów bułgarskich.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa grzybowa z kaszą. Puree kartoflane ze szpinakiem. Jaja sadzone, naleśniki z serem

—o:O:o—

WINSZUJEMY

Jutro: Gotfrydowi
Wschód słońca 6.41
Zachód słońca 16.0
Długość dnia 9,19
Ubyło dnia 7,38
Tydzień 45

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 11.45, listopad 11.07, grudzień 11.03, styczeń 10.97

LIVERPOOL: loco 6.40, listopad 6.19, grudzień 6.16, styczeń 6.12

Egipska: loco 9.35, listopad 8.90, styczeń 8.63, marzec 8.47

BREMA: loco 13.56, grudzień 12.61, styczeń 12.63, marzec 12.62

Waluty, dewizy i akcje

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój spokojny, kursy większych zmian nie wykazały.

Dział papierów państwowych był dość ożywiony, kursy kształtowały się niejednolicie, przeważały jednak naogół zwyżki.

Z grupy premjówek zakupywano Dolarówkę, która zyskała 50 gr. na sztuce oraz zwykłe odcinki 4% Poż. Inwestycyjnej, które były tańsze o 1 zł. (31. 10. r.b.)

Pożyczki dolarowe zwyżkowały. 6% Poż. Dolarowa i 7% Poż. Stabilizacyjna podniosły się o 0.50%. Pozatem po niezmienionych kursach obracano 5% Poż. Konwersyjną, 5% Poż. Kolejową oraz listami i obligacjami banków państwowych.

PAPIERY PROCENTOWE.

Dolarowa serja III 51.75, Inwestycyjna 111.50, Konwersyjna 1924 r. 66.00, Kolejowa 1926 r. 56.00, Dolarowa 1919 r. 77.75, Stabilizacyjna 1927 roku 61.13 — 61.63, 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% L.Z. BGK 2—7 em. 83.25, 8% L. Z. BGK 1 em. 94.00, 7% Obl. Kom. BGK 2—3 em. 83.25, 8% Obl. Kom. BGK 1 em. 94.00, 5½% L. Z. i Obl. Kom. wszystkich emisyj 81.00, Ziemskie w Warszawie serja 5 42.75, m. Warszawy 59.75, m. Warszawy 1933 r. 51.50, Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 57.00

Większe zainteresowanie akcjami.

Zebranie giełdy akcyjnej było dość ruchliwe, przedmiotem notowań oficjalnych było sześć gatunków papierów dywidendowych.

Bank Polski 94.25, Siła i Światło 26.00, Częstocice 35.75, Cukier 37.00, Ostrowiec serja B 19.50, Starachowice 32.75

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 7. 11. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Ogólny obrót 2610 tonn, w tem żyta 640 t. Usposobienie spokojne.

POZNAŃ, 7. 11. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne: żyto 12.50

Ceny orjentacyjne: żyto 12.25 — 12.50, pszenica 17.50 — 17.75, mąka żytnia nowe standardy, łącznie z workiem, gat. I mąka wyciągowa 0-30% 20.50 — 21.25, mąka pszenna I gat. lit. A 0-20% 30.75 — 32.50

—00—

Gibraltar — Malta — Cypr.

TRZY FILARY ANGLJI

na Morzu Śródziemnem.

Stolica Malty La Valetta zawsze była silną warownią, zaś obecnie — w związku z grzmotami i piorunami na horyzoncie abisyńskim — nabrała jeszcze obronniejszego charakteru. Przezorni Anglicy przygotowali się na wszystkie niespodzianki od strony morza i powietrza. Z lądu bowiem nic im na wyspie nie grozi. Chyba tylko bunt miejscowej włoskiej lub prawie włoskiej ludności. La Valetta ze swemi krętemi i wąskiemi uliczkami i białemi domkami, osadzona wysoko na skałach gra dziś niemal rolę Gibraltaru.

W obszernym porcie La Valetta do którego prowadzi od strony morza wąska cieśnina stoją w szyku okręty bojowe: potężne krążowniki, zwrotne kanonierki, długie łodzie podwodne. Cała groźna eskadra angielska. Groźne ostrzeżenie pod adresem tych, którzyby zapomnieli o nienaruszalności interesów imperjum brytyjskiego. Codziennie grzmią pod Maltą działa okrętowe, wprawiając się do ostrzeliwania ewentualnego wroga. Codziennie okręty wojenne opuszczają kolejno bezpieczną przystań w La Valetta by odbyć próbny raid i próbne strzelanie do drewnianych —narazie!— stworzonych ad hoc celów. Codziennie też małe transportowce holują do La Valetta podziurawione i potrzaskane rusztowania, które służyły za cel angielskim okrętom Celność strzałów artylerzystów angielskich nie ulega najmniejszej wątpliwości. Celność tradycyjna, o której przekonał się ongiś pod niedaleko od Malty położonym Abukinem Napoleon.

Zawijanie okrętów „cywilnych" do La Valetta nie zostało jeszcze przez gubernatora Malty zakazane. W związku z tem ruch statków jest prawie normalny. Wjazd ich do zatoki odbywa się jednak ze specjalnemi ostrożnościami. Poza ścisłą kontrolą personaljów podróżnych i ewentualnych transportów statkowi towarzyszy przez cały czas wjazdu przez wąską cieśninę samolot wojskowy. Anglicy obawiają się niespodzianek w postaci umyślnego zatopienia okrętu w wąskiem przejściu. Historja konfliktów zbrojnych zna takie wypadki. W czasie wojny rosyjsko-japońskie statki japońskie zatopione przez Japończyków u wejścia do portu Artura uniemożliwiły okrętom rosyjskim działanie. W czasie wojny światowej łódź podwodna francuska zatarasowała w analogiczny sposób wyjście z portu triestańskiego, zamykając okręty austrjackie w pułapce. Jeżeli chodzi o La Valettę historja mogłaby się powtórzyć, gdyż mógłby się zawsze znaleźć jakiś patrjota włoski z grupką towarzyszy i zatopić stary statek w cieśninie La Valetta, unieruchomiając na długi czas eskadrę angielską w zatoce. Należy przeto uważać, co też Anglicy uczynią, kontrolując pilnie każdy wjeżdżający do La Valetta okręt. La Valetta czuwa, by nie stać się pułapką dla angielskich okrętów.

Malta czuwa. Skalista warownia morska pomiędzy Sycylją a Afryką tkwi jak cierń na gładkiej morskiej ekspansji w kierunku Czarnego Lądu. Angielskie okręty i angielskie samoloty angielcka załoga i angielskie zapasy potęgują przyrodzoną obronność Malty do granic najwyższych. Codzienne ćwiczenia bojowe floty brytyjskiej i codzienne nie mal alarmy przeciwlotnicze i przeciwgazowe brytyjskich władz administracyjnych ostrzegają Włochów przed jakimś nierozważnym krokiem, mogącym rozdrażnić lwa brytyjskiego. To wszystko, obok poczucia, że za Maltą stoi cała potęga wielkobrytyjska powoduje absolutny spokój i pewność siebie tkwiącej na skałach maltańskich garstki Anglików. Trzeba widzieć z jaką flegmą spoglądają co wieczór angielscy marynarze na błyskające wdali światełka ćwiczących się na pełnem morzu włoskich łodzi podwodnych. Włosi, włoskie okręty— to dla tych wilków morskich zero. Włoskie łodzie podwodne? Ano, niech sobie ćwiczą. Anglików to nie wzruszy.

Nikt i nic nie zakłóci flegmy angielskiego marynarza w La Valette. Oto na brzegu kłóci się grupa zapalczywych włoskich tubylców. Padają ostre słowa, błyskają białe zęby i czarne oczy. Ktoś sięga po nóż do kieszeni. Wrzask się wzmaga Angielski bosman, nie wyjmując z ust fajki podnosi rękę. Wszystko raptem cichnie. Maltańczycy chyłkiem, by nie rozgniewać marynarza się rozchodzą. Flegmatyczny Anglik zostaje sam ze swemi myślami, swą fajką i swem poczuciem wielkiej, realnej, władczej siły. Ten Anglik — to symbol całego imperjum, w którem słońce nie zachodzi.

Gibraltar— Malta— Cypr. Trzy filary Anglji na morzu Śródziemnem. Trzy słupy wbite przed wiekami i mocne jak słupy Herkulesa. Kraniec zachodni, środek i kraniec wschodni. Wszystko zostało obsadzone tak, że żaden z ludów romańskich nie ośmieli się twierdzić bezapelacyjnie o Morzu Śródziemnem: Mare Nostrum.

Kto wynalazł kopertę?

Oczywiście Anglik...

Do licznych przedmiotów życia codziennego przywykliśmy do tego stopnia, że już nie pamiętamy o tem, że i one musiały być kiedyś wynalezione. Do takich przedmiotów należy koperta.

Jeszcze w pierwszych dziesiątkach lat XIX stulecia, a niektórych krajach znacznie dłużej, składano arkusze w listy i zaopatrywano w pieczątkę, przyczem oczywiście jedna strona arkusza pozostawiona była dla adresu.

W roku 1820 nastała najpierw w Anglji moda używania zamiast dużych arkuszy, specjalnych mniejszych arkuszy listowych. Pewien właściciel składu papieru w Birmingham wystawił w tym czasie w witrynie swego sklepu stos arkuszów papieru listowego, zwężający się ku górze do kształtu piramidy. Arkusze papieru listowego, zwłaszcza mniejszego formatu, posiadały jednakże tę niedogodność, że złożone w formie listu, nie miały dość miejsca na adres i znaczki pocztowe i tem samem poczcie dużo sprawiały ambarasu.

Niedogodności tej Brewer usiłował zaradzić w ten sposób, że zaczął

wyrabiać koperty,

do których wkładano arkusze listowe. Można było zatem zapisać cały arkusz, dzięki czemu wynalazek ten w mig zdobył sobie poklask i u szerokich mas publiczności. Już po kilku tygodniach Brewer zmuszony był rozszerzyć swój zakład i przyjąć 12 nowych pracowników, wyrabiających koperty. Nowy ten sposób wysyłania listów w zwycieskim pochodzie zdobył sobie w krótkim czasie cały świat.



Znaczki Andersena w Danji.

Danja wypuściła z okazji stulecia urodzin słynnego bajkopisarza Andersena specjalne znaczki. Na jednym widoczna jest młoda syrena, jedna z najpopularniejszych postaci bajek, na drugim głowa Andersena.

BAJKI NAJSŁYNNIEJSZYCH PISARZY

DLA MAŁEJ KSIĘŻNICZKI.

Najlepszym kwestarzem, tym, który się zdobywa na tysiąc i jeden sposobów

skutecznej żebraniny,

jest naród angielski. W służbie kwestarskiej czynna jest tam cała rodzina królewska.

Teraz już stanęła do apelu najmłodsza generacja, dwie małe córeczki księstwa York, a specjalnie ewentualna spadkobierczyni korony, mała Elżbieta, która kiedyś może w spadku po córce Henryka VIII weźmie tytuł wielkiej.

Tymczasem jest mała, malutka, ale swej godności i swych obowiązków już świadoma. Więc, mając zaledwie cztery lata, narysowała dla znanego autora Sir James Barie plan szpitala, jaki się jej marzył. Wiejski budynek bez tylnej ściany, nieumiejętną rączką dziecka naszkicowany na tle drzewek i krzaków. Dziś szpital dziecięcy „York Hospital" z ciemni i szarzyzny East-Endu londyńskiego przeniesie się w rzeczywiste pola, lasy i ogrody daleko na wieś.

Pieniądze na ten cel popłyną ze sprzedaży książeczki „The Princess Elizabeth Gift-book In aid of the Princess Elizabeth of York Hospital of Children". Książka darów, książka bajek, baśni, rysunków i zabawnych historyjek. Pisali i ilustrowali ją pierwsi autorzy i artyści imperjum. Rudyard Kipling uzupełnił serję swoich „Takich sobie bajeczek" opowiadaniami, jak jeżozwierz w arce jeszcze otrzymał swe kolce, jako uzbrojenie i jak cnotliwy jeż zabawiał się między karakonami. Czarno-żółta Micky Mouse przewija się przez kartki książki G. K. Chesterton przebacza dawne grzechy sklepikarzom. Compton Mackenzie opowiada o wróżce praczce. Jest w tej książce i mewa czarodziejska, jest czarny piesek Chow i są opisane jego przygody podczas jubileuszu królewskiego.

FILTROWANIE GŁOSÓW.

Stare walce gramofonowe.

W archiwum Edison-Bell Company w Londynie, która pierwsza zajmowała się eksploatacją wynalezionego przez Edisona gramofonu, znaleziono stare walce woskowe, pochodzące z r. 1883, na których „zapisane" jest przemówienie królowej angielskiej Wiktorji przeznaczone dla panującego podówczas w Abisynji negusa Menelika. Jeden z takich walców przesłany był w owym czasie Menelikowi wraz z fonografem, który „wygłosił" ku olbrzymiemu zdziwieniu słuchaczy przemówienie królowej angielskiej w stolicy Abisynji. Archiwum to zawiera prócz tego szereg innych walców z mowami

innych znakomitości

owych czasów.

Naturalnie, głos wydawany przez te prymitywne walce gramofonowe nie jest czysty. — Wpłynęła na to zarówno niedoskonała jeszcze w owych czasach technika nagrywania „płyt", a również i zniszczenie, jakiemu w ciągu lat owe stare „płyty" uległy. Przystąpiono więc obecnie do ich „remontu". Remont ten polega na poddaniu głosu „elektrycznemu przefiltrowaniu". Idzie przy tem przedewszystkiem o usunięcie niepotrzebnych trzasków i ryków, które pochodzą od nieperjodycznie powtarzających się na walcu woskowym zarysowań. Chrapliwy i przez trzaski przerywany głos, wydobywający się z gramofonu zostaje przesłany do systemu resonatorów, które gasza zupełnie trzaski i ryki, a przepuszczają na perjodycznych falach polegający czysty głos ludzki. Ten oczyszczony głos dostaje się do nowoczesnego aparatu, który nagrywa nową płytę.

PODSŁUCHANE

PERŁA DOMOWA.

— Maryniu — zwraca się pan domu do służącej — gdzie jest ten list, który wczoraj zostawiłem na biurku?

— Wrzuciłam go do skrzynki pocztowej — proszę pana.

— Ależ on nie był zaadresowany!

— Tak proszę pana, pomyślałam sobie od razu, że to jest odpowiedź na ten list anonimowy, który pan dostał wczoraj rano!

KLIENTKA.

Do sklepu wchodzi mała dziewczynka i czeka cierpliwie na swoją kolej. Wreszcie kupiec się do niej zwraca.

— Czego sobie panienka życzy?

— Widzi pan.. zapomniałam.

— Może panienka chciała biszkoptów? — poddaje kupiec uprzejmie — może czekolady, cukru, wina, likieru, kawy, ryżu, soli, pieprzu, octu, margaryny, masła, jajek, orzechów?

— Już wiem — mówi malutka — chciałam się pana spytać, która godzina.

GUY DE TERAMOND

CZŁOWIEK W CZARNYCH OKULARACH

13 POWIEŚĆ

STRESZCZENIE:

W pensjonacie pani Grąbczewskiej przy ulicy Mokotowskiej, została zamordowana bogata Amerykanka Tankery. Pod zarzutem dokonania zbrodni aresztowano sąsiada zamordowanej Lucjana Drosta z Czeladzi. Drost przed sędzią śledczym zeznał, że miał widzenie, iż zbrodni dokonał mężczyzna z 2 kulami w ciele. Spowodu braku dowodów winy Drosta zwolniono. Następnego dnia zgłosił się do niego baron Plück, którego ojciec został zamordowany przez człowieka z 2 kulami w ciele i zaangażował Drosta jako detektywa którego zadaniem miało być wykrycie mordercy ojca.

Do barona Plücka przybył hrabia Awazoli - Viscoza, reprezentant maharadży indyjskiego, proponując mu zastaw klejnotów, wartości 2 miljonów złotych za miljon.

* * *

— A więc dobrze, proszę pana— przystał wreszcie baron przyzwyczajony zresztą do tego rodzaju kombinacji. W każdym razie sfinalizowania tej tranzakcji, wręczę panu tę sumę w taki właśnie sposób. Przyrzekam to panu.

Odprowadził swego gościa do drzwi i uścisnąwszy mu rękę rzekł na pożegnanie:

— Do szybkiego zobaczenia.

Podczas gdy baron Plück rozważał i studjował propozycję przedstawiciela maharadży Pandukurry, Lucjan Drost zainstalował się w Hotelu Europejskim i przemyśliwał nad sposobami odnalezienia morderców pani Tankery.

Minął już tydzień na tych rozmyślaniach, a nie zrobił ani kroku naprzód. Gdyby chociaż gazety wskazały mu jakiś właściwy kierunek! Ale gdzie tam! Z braku elementów, mogących dać nową rozrywkę czytelnikom, gazety brukowe zajęły się już innemi zbrodniami i sensacjami w rodzaju zamachu na Pradze, tajemnicy ulicy Grójeckiej i porwaniu na Placu Teatralnym.

Co zaś się tyczy mordu przy ulicy Mokotowskiej, to aczkolwiek sędzia Karnowski stwierdził, że „zbrodniarze pozostawili swoje wizytówki" i że mord był popełniony przez „zawodowców", śledztwo nie posunęło się ani o milimetr naprzód.

— Jeśli policja okazała się bezsilna— myślał melancholijnie młodzieniec — cóż ja mogę tu uczynić! Co mam z tego, że wiem stanowczo, wbrew zdaniu sędziego Karnowskiego i prasy, która nazwała mnie poprostu warjatem, że jeden z morderców pani Tankery ma kulę w głowie, a drugi w nodze? W jaki sposób mam znaleźć tych drabów wśród miljona mieszkańców Warszawy? Musiałby to być chyba niesamowity przypadek! Z równem powodzeniem mógłbym kupić los na loterję i oczekiwać miljona! Jednem słowem, poprostu mówiąc, nabijam barona Plücka w butelkę i kradnę jego pieniądze!.. I aczkolwiek mieszka się tutaj i jada wspaniale, pójdę do barona i powiem mu, że nie chcę dalej grać roli detektywa... Pojadę do domu i skończona parada.

Włożył kapelusz na głowę i szybkiemi krokami przez Krakowskie Przedmieście i Nowy Świat udał się do mieszkania barona Plücka. Gdy zameldowano mu młodzieńca, baron kazał go prosić, by zechciał kilka minut zaczekać, gdyż jest zajęty.

Gościem Plücka w tej chwili był hrabia Abazoli-Viscesa, którego baron wezwał do siebie, aby mu oznajmić, że jest zdecydowany na przeprowadzenie tranzakcji, o ile biżuterja maharadży przedstawia rzeczywiście taką wartość, o jakiej mówił hrabia poprzednim razem.

— A więc pojutrze o trzeciej przyjadę do pana i obejrzę wszystko — zakończył rozmowę.

Podając hrabiemu zapisany arkusz papieru, zapytał jeszcze:

— Czy zechce pan tymczasem przeczytać projekt umowy, jaki przygotowałem dla pana?

Abazoli-Viscosa przeczytał uważnie treść umowy, jakby ważąc w myśli każde słowo.

— Bez zarzutu... Proszę tylko, aby pan baron kazał sporządzić trzy egzemplarze: jeden dla pana, jeden dla przesłania Jego Wysokości, no i jeden do mojego archiwum.

Podczas gdy baron w rogu arkusza zapisywał odpowiednie zlecenie dla swego sekretarza, hrabia dodał:

— Klejnoty będą do pańskiej dyspozycji. Czy ma pan zabrać je jutro z sobą?

— Czyż to nie zostało umówione?— zapytał żywo baron.

— Natychmiast po podpisaniu umowy może pan niemi rozporządzać. Zadałem to pytanie tylko dlatego, że myślałem, iż zechce pan może kazać je przewieźć zaufanej osobie..

— Nie. Przywiozę z sobą walizeczkę i zajmę się tem osobiście.

— Czy nie obawia się pan, że...

— Zwykle tak właśnie postępuję, aby nie wzbudzić podejrzeń. Wsiadę poprostu do pierwszej lepszej taksówki, jakby chodziło o zwykłą przejażdżkę. Nawet nie pojadę swojem autem, aby szofer o tem nie wiedział.

— Może pan baron jednak pozwoli, że mój zaufany służący odprowadzi pana?

— A pocóż to? Natychmiast po wyjściu od pana pojadę do banku i wszystko złożę w mojej skrytce. Nikomu nawet przez myśl nie przejdzie, że baron Plück paradował po Warszawie z dwoma miljonami w malutkiej walizeczce!

— Właściwie ma pan rację — odparł hrabia. — Jestem naprawdę szczęśliwy że pozbędę się wreszcie kłopotu z tą fortuną. A więc, panie baronie, czekam pojutrze..

Zniżył głos i dodał:

— Ale co do mojej prowizji: pomyślałem sobie, że jeśli tak będzie panu wygodniej, chętnie przyjmę czek na okaziciela..

— Nie, nie — odrzekł baron, poklepując go poufale i przyjaźnie po ramieniu — będzie tak, jak się rzekło.

I odprowadzając go do drzwi wyjściowych, przeszedł wraz z nim przez salon.

Czekał tam cierpliwie Lucjan Drost i z zachwytem oglądał wspaniałe gobeliny barona, słynne na całą Warszawę. Wsunął na czoło swe nieodłączne czarne okulary i zabawiał się oglądaniem zbliska przepięknego arrasu, wyobrażającego Kastora i Polluksa, gdy nagle otwarły się drzwi gabinetu i w salonie zjawili się dwaj mężczyźni.

Kończąc rozmowę, przeszli wzdłuż olbrzymi salon, nie zwracając uwagi na młodzieńca, który machinalnie spojrzał za nimi.

Nagle drgnął.

(d. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 105 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.